

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

| | | |
|-------------------------------------|-----------|---|
| W Lwowie miesięcznie 4-50 | 20 | Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy |
| z dostawą do domu 5- | | |
| na prowincji 5- | | |
| za granicą 8- | | |

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Rządy opryszków

HITLER ZRABOWAŁ NIEMIECKIE ZWIĄZKI ZAWODOWE

Z każdym dniem staje się jaśniej, do czego Hitler dąży: nie mogąc pozyskać klasy robotniczej, chce ją osłabić, aby nie mogła stawić oporu. Charakterystyczną dla tego dążenia jest odezwa, wydana przez „komitet akcji“ hitlerowców, która powiada: „Ciebie robotniku nie mamy jeszcze w 100%, a właśnie ciebie chcemy. Nie popuścimy, dopóki w zupełności nie staniesz przy nas. Masz być zwołany z ostatnich marksistowskich więzów, abyś znalazł drogę do nas, ponieważ wiemy, że bez niemieckiego robotnika niema niemieckiego narodu“. A ponieważ robotnicy dobrowolnie nie chcą, więc zmusza się ich gwałtem.

Dnia 1 maja, który Hitler ogłosił „świętem pracy“, w mowie, wygłoszonej na polach Tempelhofu, zapowiedział wprowadzenie przymusu pracy. Znaczący to: przymus pracy pod wojskową komendą i pod wojskową dyscypliną, płaca nie za zapłatą wedle umowy, ale za żołd, jaki pobierają żołnierze. Aby cel ten osiągnąć, Hitler przystąpił do rozbijania, do przywłaszczenia sobie związków zawodowych. Robotnik niemiecki nie śmie stanąć wobec przedsiębiorcy jako równouprawniony partner do zawarcia umowy o warunki pracy i płacy, zostaje on niewolnikiem państwa, które rozporządza jego pracą i samo wyznacza za nią zapłatę.

Dziesiątki milionów marek, które przemysł niemiecki wpłacał do kas hitlerowskich, zaczynają się opłacać: toć na pracy robotników mają odbić sobie to, co wskutek przesilenia stracili. „Ekonomiści“ Hitlera uzasadniają ten gwałt tem, że Niemcy mogą odzyskać zdolność konkurencyjną na rynkach światowych tylko przez obniżenie zarobków robotniczych. To znowu grozi robotnikom innych krajów, gdzie istnieją jeszcze wolne umowy, brudną konkurencją ze strony krajów faszystowskich.

Teraz dopiero klasa robotnicza całego świata zrozumie, co także dla niej oznacza swastyka. Przez sfaszystowanie niemieckich związków zawodowych, przez obniżenie poniżej granicy egzystencji zarobków, przez danie przedsiębiorstwom wolnej ręki do wyzysku — przez to wszystko także w innych krajach umowy i płace są zagrożone, może z tego wyniknąć ogólna przemiana wolnych robotników w niewolników, zmuszanych do pracowania pod komendą oficerów i podoficerów.

Zamach na związki zawodowe nastąpił, mimo, że stojący na ich czele Leipart, Grassman, Wissel i t. d. z pewnością nie byli rewolucjonistami; przeciwnie — po dojściu Hitlera do władzy robili wszystko, aby uratować robotnikom przynajmniej organizację zawodową, gdy polityczna musiała zaprzestać działać. W dążeniu tem posuwali się nawet do kroków, które w szeregach socjalistycznych wy-

wołały ciężką krytykę. Nie pomogło wycofanie polityków z organizacji zawodowych; nie pomogło usunięcie się z Międzynarodówki; nie pomógł nawet tak ryzykowny krok, jak wezwanie robotników do udziału w hitlerowskim 1 maja — w dzień po 1 maju związki zawodowe, ta chluba robotników nietylko niemieckich, przestały istnieć.

Z tych wypadków robotnicy i poza Niemcami muszą wyciągnąć naukę, że nie prowadzi do celu poddanie się faszyzmowi, pakowanie z faszyzmem, który ze swej istoty nie może ścierpieć wolnej, niezawisłej organizacji robotniczej. Tylko walka, nieustanna walka z faszyzmem może utrzymać w rękach robotniczych oręż do walki o lepszy byt.

Dokoła osoby przyszłego prezydenta

STRUMILLO, SŁAWIŃSKI...?

W kołach politycznych i dziennikarskich w Warszawie kursują w dalszym ciągu najrozmaitsze pogłoski na temat kandydatów na stanowisko Prezydenta Rzplitej. Między in. mówią, że poważnym kandydatem ma być mecenas Strumillo

z Wilna. Drugim wymienianym kandydatem jest profesor farmakologii na uniwersytecie wileńskim Kazimierz Sławiński, stary działacz z epoki przedrewolucyjnej, zesłaniec na Sybir i od młodych lat przyjaciel marszałka Piłsudskiego.

Kto anarchizuje życie gospodarcze?

Dziwne u nas dzieją się rzeczy na tle — ściśku do żłobu. Konkurencja jest wielka, każdy chciałby jak najprędzej się dostać i jak najwięcej uszczknąć — stąd wzajemne podstawianie sobie nogi i rozpychanie się łokciami. W tej chwili takie homeryckie walki toczą się między rolnikami a przemysłowcami, którzy wprawdzie należą do jednego Lewiatana, ale gdzie chodzi o profit, nie znają żadnych względów.

Rząd, jak wiadomo, proteguje rolników. Przez cały czas ostatniej sesji sejmowej czy w drodze ustawodawczej, czy w drodze rozporządzeń o trzymali cały szereg wybitnych ulg, a poza tem popiera się tendencję do zwyczajki cen artykułów rolniczych. Dało to już pozytywny rezultat: cena pszenicy, mąki, masła poszła w górę, rolnictwo zaczyna się już opłacać, przyczem nie należy zapomnieć i o znacznym wywozie, na szczęście bez „strat“.

Temu protegowaniu rolników przeciwstawiają przemysłowcy swoje „prześladowanie“. Bo co też rząd z nimi nie wyrabia! Nietylko nie pozwala na nieuzasadnione redukcje ludzi i płac, ale przeprowadza też pod przymusem redukcje cen kartelowych — swoją drogą raczej na papierze, jak to się okazuje z węglem. Rozumie się, że przemysłowcy muszą przeciw takiemu „pokrzywdzeniu“ bronić się. Ale jak się bronią? Gdyby ich metodami posługiwali się inni, mniej potężni ludzie, nazywałoby się to jasno sabotażem, działaniem antypaństwowym i t. d., przemysłowcom natomiast przemawia się do rozumu, traktuje się ich pobłażliwie — to są przecież swoi ludzie, tak w dodatku pozyteczni, np. gdy chodzi o pieniądze na wybory.

Mimo to nawet pewnemu odłamowi prasy sanacyjnej żółć się przelewa na widok tego, co prze-

mysłowcy wyczyniają. Taki ultrasanacyjny „Kurjer Poranny“ nie mógł już wytrzymać i palnął sobie artykuł pod wiele mówiącym tytułem „Destrukcyjne „chwyt“y sfer gospodarczych“ (nr. z 4 maja), wypowiadając pod adresem przemysłu niezwykle słowa prawdy. Oto kilka próbek: „Pierwszym chwytem, konsekwentnie stosowanym, jest wypowiadanie walk o płace robotnicze w odpowiedzi na każdą próbę obniżenia sztywnych cen kartelowych“. I tu mamy cały szereg przykładów: Gdy tylko zaczęło mówić o obniżeniu ceny węgla, przemysł węglowy zapowiedział redukcję płac o 15—20%. Jeszcze ani o grosz nie obniżono ceny cementu, a już zapowiedziano zniżkę płac o 25%. Obniżono ceny wyrobów emaljowych o 12%, przemysłowcy natychmiast przystąpili do obniżenia płac o 20—40%. Podobnie działo się w przemyśle naftowym itd.

Najwymowniejszą dla tych „chwytów“ jest sprawa z węglem. Przemysłowcy, oburzeni, że nie pozwolono im na obniżkę płac i zmuszono do obniżki cen, zaczęli sabotować eksport, bez którego bilans handlowy i gospodarka dewizowa nie mogły się obejść. Rozmyślnie rozbili konwencję wywozową, a gdy rząd zmusił ich do odnowienia jej, zrobili to tylko do lipca tak, że ciągle mają w rękach środki do robienia wymuszeń. Baronowie węglowi nie mogą przeboleć, że nie udał im się zamach na płace robotnicze i próbują „odbić“ się w inny sposób.

Co z tego wszystkiego wynika? Oto stwierdza „Kurjer Poranny“, że to właśnie przemysłowcy powodują wzrost bezrobocia, oni swą polityką zamknięcia czy redukcji warsztatów pracy stwarzają w naszym życiu gospodarczym stan niepokoju, podniecenia i wrzenia. Stara to historia, ale na łamach prasy sanacyjnej nowa i niezwykła. Czy jednak kompetentne czynniki wyciągną z tego stanu rzeczy odpowiednie wnioski? Jeżeli się stwierdza, że sfery gospodarcze... są czynnikiem anarchizującym nasze życie gospodarcze i stosunki społeczne — czyż nie mamy „silnego rządu“, któryby tej anarchii mógł położyć koniec?

Obawiamy się, nawet jesteśmy pewni, że to się nie stanie. Zresztą głos „Kurjera Porannego“ nietylko zostanie głosem wołającego na puszczy, ale rychło i on przestanie wołać — znajdą się drogi do wywołania „zmiany zapatrywań“.

Adw. Paschalski ministrem sprawiedliwości

A ADW. ETTINGER WICEMINISTREM?

Z Warszawy donoszą:

W kołach prorządowych krąży pogłoski, że rekonstrukcja rządu, która ma nastąpić po wyborze prezydenta Rzplitej, obejmie między innymi resort sprawiedliwości. Jako kandydata na następcę p. Michałowskiego wymieniają prezesa związku strzeleckiego, posła z BB, mec. Paschalskiego. Jednocześnie mówią, że w takim razie

wiceministrem sprawiedliwości miałby zostać jeden z obrońców w procesie Gorgonowej mec. Etinger.

W formie bardziej rebusowej, gdyż bez wymieniania nazwisk lecz przy podaniu wskazówek bardzo wyraźnych już przed paru dniami notował tę wersję lewiatański „Kurjer Polski“.

Herman Liberman

Droga do socjalizmu - to droga nieustannej walki i — nieraz — droga cierpienia

Po klęsce Socjalizmu w Niemczech zleciały się kruki nad głową walczącego proletariatu i kraczą, że Socjalizm się skończył i pogrążył w beznadziejnym bankructwie. Ze wszystkich stron rozlega się to krakanie. Zarówno obóz „sanacyjny”, jak i narodowa demokracja triumfalnie wołają, że ideały Wielkiej Rewolucji Francuskiej, które były nicią przewodnią XIX stulecia, leżą w gruzach. Ideały rewolucyjne Francji streszczały się w trzech hasłach: *Wolność! Równość! Braterstwo!* Skoro więc ludziom naszej epoki obrzydły te hasła, to chyba pragną zamiast *wolności — niewoli; zamiast równości — przywilejów i krzywdy; zamiast braterstwa — wojny!*

Niektórzy kierownicy duchowi narodowej demokracji silnie podkreślają przy każdej sposobności bankructwo humanitaryzmu, a młodzież, temu kierownictwu ulegająca, z lekceważeniem mówi o „ludzkości”, jak o fikcji dla młodego pokolenia niezrozumiałej. Humanitaryzmowi i idei ludzkości ideologowie narodowej demokracji przeciwstawiają *ideę narodową*, jako ideę przyszłości, jako żywiołową siłę, wypierającą z dusz ludzkich zwierzchni i oczywiście „materialistyczną” ideologię dziewiętnastego stulecia. Zapominają przytem, że właśnie idea narodowa była dziełem rewolucji francuskiej; dawne armie ginęły za króla na polu walki, dopiero żołnierze armii rewolucyjnej poczęli uważać się za synów ojczyzny — Francji i z „Marsyljanką” na ustach szli w bój. A Legjony Dąbrowskiego? Francja przekazała tedy dziełom następnemu stuleciu ideę narodową, jako ideę rewolucyjną, — za którą Polacy znosili srogie przesładowania i męczeństwo, tak wstrząsające, że byli przedmiotem podziwu i współczucia minionego wieku. Nowem tylko w dwudziestym stuleciu jest łączenie idei narodowej z bezwzględną nienawiścią rasową, któremu to połączeniu triumf zapewnili pruscy imperjaliści, narzucający swoją wolę całemu narodowi niemieckiemu. Pruscy nacjonaliści, oraz ich wielbiciele, czy też życzliwi krytycy usiłują zarazem wmówić społeczeństwu, że przez bezwzględne tępienie Żydów stworzy się nowy ład, oparty na „chrześcijańskich” zasadach życia. Wierność zasadom moralności chrześcijańskiej wciąż mają na ustach ci apostołowie antysemityzmu, z pogardliwym uśmiechem odwracający się od humanitaryzmu. Jak pogodzić zasady chrześcijańskie z programem egoizmu rasowego i nienawiści rasowej, — trudno zrozumieć.

Przed kilku dniami biskup lincki Gfoellners wydał list pasterski przeciw hitleryzmowi w Austrii, piętnując działalność antysemitką faszystów niemieckich, jako „niechrześcijański szal nienawiści rasowej” (ein christlicher Rassenwahn). Inny fakt, „Tydzień religijny” wychodzący w Paryżu ogłosił przed około dwoma tygodniami następujący komunikat oficjalny kardynała i arcybiskupa Verdier: „Polecamy duchowieństwu i wiernym naszej diecezji, w imię miłosierdzia chrześcijańskiego i *solidarności, która powinna łączyć dzieci jednego ojca*, odprawianie modłów, by ustały nieszczęścia, od których obecnie cierpią Żydzi. Te modły dla braci nieszczęśliwych, będą protestem prawdziwie chrześcijańskim, przeciwko aktom nieludzkim, tak sprzecz-

nym z prawdziwą cywilizacją i przeciwko walkom religijnym, unicestwiający szczęście naszej biednej ludzkości”.

Mało tego. Na olbrzymim wiecu publicznym, odbytym w Paryżu, na którym przemawiał również przywódca socjalistów francuskich tow. Blum a na którym protestowano nie tylko przeciw hecy antyżydowskiej, lecz przeciw przesładowaniom milionów... „aryjczyków” za ich przekonania polityczne, zabrał głos delegat kardynała Verdier, prałat Desgranges i wypowiedział słowa: „Jakikolwiek będą ofiary ucisku, zawsze będę po ich stronie. I powiadam Hitlerowi: „*jeśli się kocha swój kraj, nie bezczęści się go zbrodnią*”. W tym samym duchu przemawiał na wiecu protestacyjnym w Lyonie prałat Ronchoure, jako delegat kardynała Maurin.

Jakżeż więc? Kto jest bardziej powołany do przemawiania w imię moralności chrześcijańskiej: nacjonaliści czy ksiądz Kościoła, katolickiego? I co myśleć o wciąż powtarzanym zapewnieniu, że stojmy wobec bankructwa humanitaryzmu, skoro biskupi i kardynałowie w imię nauk Ewangelji z wielką siłą jego zasady podkreślają? Ujawnia się tu przeplatana sprzeczność, która nie da się pomieścić w jednym programie.

Albo nienawiść rasowa i walka ras, albo chrześcijańskie zasady życia!

Skojarzenie hitlerowskiej nienawiści bliźniego z chrześcijańską miłością bliźniego stanowi połowną niedorzeczność, która na dłuższą metę nie może służyć za pokarm duchowy i moralny szerokiej masy w narodzie. Prędzej czy później musi nastąpić otrzeźwienie i wyzwolenie z tego koszmarnego nacjonalistycznego złudzenia.

Dlatego spokojnymi bądźmy o los i przyszłość Socjalizmu! Mimo klęsk i błędów taktycznych tej i owej partii socjalistycznej w poszczególnych krajach Socjalizm nie przestaje być potęgą duchową i liczebną.

Konjunktura kryzysowa może na czas pewien jak chmura ciężka przesłonić widok na ten ruch dziejowy klasy robotniczej, ale jej instynkt życiowy i jej świadomość zwyciężą: So-

cializm zawsze będzie wizją świetlanej przyszłości dla tych, co pracują lub pracować chcą a są wydziedziczeni, wyzyskiwani i gnębieni. Socjalizm o sobie może powiedzieć słowami Żeromskiego: „Jestem towarzyszem wszystkim, co cierpi, co walczy, co dąży do wolności...” — a dodajmy jeszcze: „co dąży do prawdy, do wyzwolenia z wyzysku i do sprawiedliwości”. A dlaczego nam kradną naszą nazwę, nasze symbole i nasze święto majowe? bo wiedzą, że *tęsknota do Socjalizmu tkwi głęboko w sercu ludzi biednych; przeważa się więc faszyci niemieccy narodowymi „socjalistami”, a potężny ruch socjalistyczny przemianowali na „marksizm” — nazwa, której nasza idea nigdy nie nosiła mimo wielkiego uwielbienia dla Karola Marksa, bo ruch nasz nigdy swojego źródła nie upatrywał w bałwochwaltwie jednostki. Zrozumieć też można skargę faszystowskiego ministra korporacji we Włoszech, p. Bottai, który w jednej ze swoich wielkich mów oświadczył: „Co przeszkadza rozwojowi faszystowskiego syndykalizmu (organizacji zawodowej robotników), to zawsze jeszcze zagadnienie i twory duchowe socjalizmu. Spaliliśmy ich symbole, ich chorągwie, ich kasy, ale nie udało się nam wyrwać im Socjalizmu ze serc*”.

I nie wyrwą go nam ze serc, mimo ciężkiej niedoli, jaką przeżywamy, my i nasi bracia w innych krajach. Płyniemy przez wzburzone morze i okręt przechylił się na prawą stronę — ku faszyzmowi, dzięki zawikłaniu, które w swych następstwach spowodowała wojna światowa. Ale i zdarzenia płyną, niosą je coraz to nowe potężne fale życia i wstrząsów powojennych. Przyjdzie dzień *zwycięstwa Socjalizmu*, które będzie tem trwalsze, im okrutniejszymi były przesładowania i męczeństwo bohaterów naszej idei. Klęski i zwycięstwa tych, co walczą o sprawiedliwość i przebudowę społecznego ustroju, są *rytmem historii*. W perspektywie dziejów czasowe odchylenia szybko przemijają, ale zasadniczego kierunku, w którym narody postępują ku coraz doskonalszym formom życia, żadna

siła nie powstrzyma i nie zmieni. I nacjonalizm z swoimi wybujałościami nienawiści rasowej będzie zjawiskiem krótkotrwałym. Ustrój *kapitałistyczny* zabrnął tak głęboko w chaosie i zupełnej ruinie, że dla wydziwnięcia się z przepaści żadnemu państwu i narodowi nie starczy własnych sił. Ocalenie i odrodzenie dokonane może być jedynie i wyłącznie *w skali międzynarodowej*.

Współpraca zaś społeczeństw dla wspólnego ocalenia nie może opierać się na wzajemnej nienawiści, tylko na miłości ludzkiej i braterstwie. Nacjonaliści wszech narodów, którzy nas wyklinają jako materialistów, w uczucie miłości ludzkiej i braterstwo nie wierzą. Wedle nich zdanie angielskiego filozofa: *homo homini lupus* (człowiek człowiekowi wilkiem) opiewać raczej powinno: *natio nationi lupus* (naród narodowi jest wilkiem). Narody zęby sobie wzajemnie pokazywać powinny! Precz ze złudzeniami humanitaryzmu! brutalna siła fizyczna jest rozstrzygającym czynnikiem dziejów! Lecz my socjaliści, nie zamykając oczu na twarde warunki, w których żyć musi Polska, tudzież na konieczności praktyczne, stąd płynące, *nie przestajemy wierzyć w zwycięską moc ducha ludzkiego, humanitaryzmu i solidarności ludzkiej w przewagę idei i pierwiastka moralnego, nad brutalnym uciskiem, którego źródłem jest przemoc fizyczna*.

Nie zastrasza nas tedy czasowe opadnięcie fali socjalistycznej w Rzeszy Niemieckiej. Idziemy do nowych ciężkich walk!

Smutne doświadczenia proletariatu niemieckiego nauczyły nas wiele. Twardymi musimy być w walce, zbrojni w hart duszy i wolę stanowczą, która przed nikim i niczem się nie ugnie, której nic nie złamie. My socjaliści zaprzęgliśmy się w służbę idei, w imię której wielkie, wiekopomne i wzniosłe dzieło ma być dokonane. *Zamrzeć wreszcie musi głos rozpaczliwych, haniebnie na bruk wyrzuczonych, przez dziki chaotyczny i oszalały porządek społeczny strąconych*. Nowy świat musi być zbudowany, nowy od fundamentów po sam szczyt! Nie stanie się to w jednym dniu, i siłą jednego uderzenia. Dzień za dniem musimy uderzać, wołać na alarm, gromadzić i skupiać ludzi pracy i spełniać twarde obowiązki bojowy. Groźne siły się nam przeciwstawiają, prowadzone przez nowoczesnych dyktatorów, którzy sami się okrzykują mężami opatrnościowymi przyszłości, a w rzeczywistości niczem innym nie są, jak *obrońcami przeszłości z jej systemem gwałtu, przywilejów, krzywd i wyzysku*. Nie dziw więc, że w różnych stronach Europy rozlega się jeden głos, idący z szeregów walczącego proletariatu: *dla Socjalizmu nadszedł okres walk bohaterskich*.

Socjaliści austriaccy w uroczystej uchwale swojego kongresu młodzieży swojej to przypominają a my to zresztą doskonale wiemy, że w dzisiejszych czasach być socjalistą — to nie mała rzecz i że socjalista bez wahania i bez zastrzeżeń oddać musi całego siebie klasie robotniczej w walce o przebudowę świata nie tylko w interesie klasowym, lecz dla *zwycięstwa prawdy i społecznej sprawiedliwości*.

Zacztała się za węglem domu,
na przedmieściu,
gdzieś, w jakimś zaułku —

O, nie mówcie, nie mówcie nikomu — —

chodzi nocą bezgłośnie w ulice,
w bramach domów się kryje milcząca —
nocnym stróżom zwierza tajemnice —

O, nie mówcie, nie mówcie nikomu — —

Czarną taśmą się snują godziny —
gdzieś wybucha krwawym snem w przytulku,
pożarami, trzaskiem karabinów —

krwawo się snuje w taśmie czarnych godzin,
pod latarnią ktoś bezdomny chodzi — —

Aż wybuchnie gdzieś w sprzeczce ulicznej —

Straszną ciszą przejdzie przez poddasza,
groźnym szeptem spłynie do suteryn —

* * *

i uderzy w miasto niepokojem,
zaczajona w milczeniu panicznym —

i zadzwonią lekkiem telefonem,
przerazenie we drzwi załomocze —

transparenty i sztandar czerwony —
płomieniami na wietrze łopocze — —

I wypłynie, popłynie na miasto,
i rozepcze się, runie w śródmieście, —
arterjami do serca się zwali —

Zazgrzytają żaluzje okienne,
załomoczą zatrzaśnięte bramy —

miljon krwawych sztandarów zapali
i zatrząska salwami wystrzałów,
i rozsypie się trzaskiem mitralież — —

I wybuchnie krzykiem krwawych kałuż —
ulicami — zaułkami — przedmieściami —

Miasto — — z nami — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

1 MAJA 1933

WIELICZKA. Tegoroczny obchód majowy w Wieliczce stał się olbrzymią manifestacją rzesz robotniczych i chłopskich na rzecz Socjalizmu. W godzinach rannych ruszył pochód z ul. Daniłowicza (z pod Domu robotniczego zakazał starosta pochodu) przy dźwiękach muzyki wśród śpiewów z kilkoma sztandarami i banderą krakusów na czele na Rynek Górny. Wielkie masy ludności otoczone ubraną w czerwień i zieleni trybunę. Obok trybuny ustawiły się poczty sztandarowe. Na wstępie muzyka odegrała Międzynarodówkę, poczem tow. Holzer zagaił uroczyste zgromadzenie. Przewodniczącym wybrano tow. Lachmana. Referat o obecnym położeniu klasy robotniczej, znaczeniu święta majowego oraz o międzynarodowym braterstwie wygłosił tow. dr. Szumski. Mowę referenta przerywali często zebrani burzliwymi oklaskami. Następnie wśród podniosłego nastroju zabrzmiały dźwięki Czerwonego Sztandaru. Odśpiewano się głowy, na wszystkich twarzach malowało się poważne skupienie. Jakaś zaciętość, twarde upór bity od tłumy, a kiedy odczytano rezolucję podniósł się las rąk, a potem rozbrzmiał potężny okrzyk: Niech żyje Polska Partja Socjalistyczna, niech żyje rząd robotniczo-chłopski!

Znów ustawiły się karne szeregi, na czoło wyjechała dziarska banderka. Muzyka zagrała. Pochód ruszył... ostro i twardo gazmiał krok robotników i chłopów, stanowiących siłę, która potężniejąc z dnia na dzień zadecyduje o losach dzisiejszego społeczeństwa. Szły masy ludzi, skąpane w promieniach majowego słońca, w czerwieni sztandarów, w zieleni budzącej się wiosny. Szły niosąc w sercach wiosnę, wiosnę wolności, wiosnę sprawiedliwości.

Pod Domem robotniczym przemówił tow. Holzer, poczem popłynął w przestworza śpiew... „sędziami wówczas będziemy my“... Popołudniu zespół teatralny TUR-a odegrał przy wielkim aplauzie publiczności sztukę ludową. Wykonawczynie i wykonawcy znakomicie wywiązały się ze swoich ról.

Obchód majowy jeszcze raz wykazał, że Wieliczka wiernie stoi pod czerwonymi znakami i nie da się sprowadzić z raz obranej drogi, którą wytyczyła jej PPS.

MOGILANY. Wczasn rano z sąsiednich wsi zebrały się tłumy ludzi odświętnie ubranych w Mogilanach. poczem uformowany pochód ruszył ze sztandarem i muzyką naprzeciw drugiego pochodu, z Głogoczowa. celem połączenia się i odbycia jednego wspólnego zgromadzenia. Maszerowano manifestacyjnie kilka kilometrów do domu tow. Wójcika, przy dźwiękach dwóch muzyk i ze śpiewem na ustach. W pochodzie można było zauważyć nie tylko młode twarze, lecz także i stare a między nimi siwego staruszka osiemdziesięcioletniego. Wiesz zrozumiała konieczność zmanifestowania na rzecz rządu robotniczo-włościańskiego, na rzecz nowego sprawiedliwego ustroju, czując pod rżadami burżuazyjnymi głód i niedostatek. Okrzyki: „żądamy pracy i chleba, ustroju socjalistycznego“, nie ustawały. Można śmiało powiedzieć, że wsie są zdolne do walki, do czynu i gotowe są stanąć w szeregach robotniczych miejscich na każde wezwanie władz partyjnych. Zgromadzenie w liczbie około 1500 ludzi w pełnym domu i ogrodzie tow. Wójcika zagaił tow. Tylek Piotr. Przew. wybrano tow. Jana Marcinkiewicza, poczem zabrał głos tow. Marcin Łachecki z Krakowa, który wygłosił obszerny referat, oraz przedstawił rezolucję, którą przyjęto jednomyślnie. Następnie olbrzymi pochód ruszył w kierunku kościoła na własną parcelę organizacji zawodowej robotników budowlanych, na której po krótkim przemówieniu zgromadzenie rozwiązano.

W KRZESZOWICACH uniemożliwiono obchód 1-majowy. Zgromadzenia 1-majowe urządzone były od szeregu lat na Rynku w Krzeszowicach. W tym roku 1 maja przypadł na poniedziałek, w którym to dniu odbywa się jarmark. Wobec tego tow. Paweł Pilch został wezwany do starostwa w Chrzanowie, gdzie mu oświadczone, że ani rynku, ani placu obok targowicy ani też sali w budynku gminy na zgromadzenie majowe starosta stanowczo nie udzieli. Równocześnie oświadczone, że w razie urzędzenia zgromadzenia na innym placu, nie wolno nic mówić przeciwko rządowi, marszałkowi Piłsudskiemu, jakoteż nie wolno dopuścić do jakiegokolwiek wykrzykników, za co czyniono tow. Pilcha jako zwolującego zgromadzenie odpowiedzialnym, a również i za to, co by się stało podczas zgromadzenia i poza zgromadzeniem. Starosta osobiście oświadczył to samo.

Wobec takiego zarządzenia starosty towarzysze krzeszowiccy zmuszeni byli z urzędzenia obchodu 1-majowego zrezygnować.

BIAŁA-BIELSKO. O g. 11 przedpoł. na Rynku w Bielsku zebrało się około 12.000 robotników na uroczyste zgromadzenie. Przemawiali: z jednej trybuny tow. pos. Glücksman po niemiecku, na drugiej tow. pos. Reger po polsku. Następnie uformowano pochód, w którym niesiono 25 sztandarów i szło 15 orkiestr. Pochód przeszedł ulicami Bielska do Białej, gdzie na pl. Wolności odbyło się drugie zgromadzenie. Przemawiali tow. pos. Czapiński i Klimczak po polsku, tow. Lukas po niemiecku. Rezolucję CKW uchwalono z dodatkiem miejscowych warunków. Pochód, jak obliczono trwał 25 minut.

ŻYWIEC. O 9.30 zebrały się przed dworcem tłumy robotników miejscowych i z okolicy. Stąd pochód, w którym wzięło udział 5000 ludzi, udał się na Rynek, gdzie przemawiał tow. pos. Czapiński. Po uchwaleniu rezolucji pochód przeszedł pod pomnik grunwaldzki, gdzie przemówił tow. Andrzej Pysz. W pochodzie niesiono 9 sztandarów, orkiestr było 5. Poraz pierwszy w demonstracji wzięli liczny udział chłopci okoliczni. Popoł. w sali fabryki „Solali“ odbyła się uroczysta akademja na której przemawiał tow. Czapiński.

KĘTY. O 10 przedpoł. odbyło się na rynku zgromadzenie przy udziale 3000 ludzi. Przemawiał tow. Pająk z Białej. Następnie pochód przeszedł ulicami i przed dworcem rozwiązał się. Organizacje przysły na pochód z 5 sztandarami i 3 orkiestrami.

ANDRYCHÓW. Zgromadzenie 1-majowe odbyło się pod pomnikiem grunwaldzkim. Przemawiał tow. Karkoszka. Następnie odbył się pochód na Rynek, gdzie przemówił tow. Pająk. W pochodzie wzięło udział 3000 ludzi z 3 sztandarami i 3 muzykami.

WADOWICE. O godz. 12 w południe odbyło się zgromadzenie w Domu Robotniczym. Referowali tow. Pająk i Lempar.

ZAKOPANE. Tegoroczne Święto 1 Maja w Zakopanem wypadło nadzwyczaj imponująco. Dawno już Zakopane nie widziało tak olbrzymiego pochodu. O godz. 10 odbyła się zbiórka przed lokalem Zw. Zawod. przy ul. Ogrodowej 1. Robotnicy przeważnie budowlani, z których wielu po kilkumiesięcznej przerwie uzyskało pracę — wyszli na ulicę manifestować, że mimo wszelkich wysiłków wrogich im obozów, stoją wiernie pod sztandarami PPS. To też około 2.000 licząca demonstrująca masa ludowa była dowodem, że klasa robotnicza budzi się i protestuje przeciw wszelkim zakusom zgniętego ustroju kapitalistycznego. O godz. 11 zgromadzenie pod gołem niebem zagaił tow. St. Berger. Do prezydium wybrano tow. Kollarzka, Jezierskiego i Pacha. Następnie towarzysze z TUR odśpiewali hymn młodzieży. Referat 1-majowy wygłosił tow. dr. Ringelheim z Krakowa, który w dłuższym przemówieniu obrazował stosunki panujące w świecie i zaznaczył, iż zbliżamy się do ostatecznej walki z kapitalizmem, który chwytą się ostatecznego środka ratunku — faszyzmu i w brutalny, niegodziwy sposób stara się zdławić gwałtem ruch robotniczy. Wywody tow. dr. Ringelheima przyjęto burzliwymi oklaskami. Po zgromadzeniu rozwinął się wspaniały pochód z kolarzami na czele, który przeszedł ulicami Krupówki, Witkiewicza, Sienkiewicza przed lokal Zw. Zawod., gdzie po uchwaleniu rezolucji i odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru“ zebrani w podniosłym nastroju się rozeszli.

Wieczorem odbyła się uroczysta Akademja TUR. Zagaił tow. Jarosz, zaś tow. Berger wygłosił referat, wykazując jakie koleje przechodził socjalizm pod zaborem rosyjskim i uwypuklił na tem tle zadania i cele nasze w czasie obecnym. Następnie towarzysze Turowcy wygłosili odpowiednie deklamacje, zaś chór odśpiewał kilka pieśni robotniczych przy akompaniamencie tow. Kudasiwicza. Dzień tegoroczny 1 Maja długo zostanie w pamięci klasy robotniczej i będzie zachętą do dalszej pracy organizacyjnej i walki (S. J.).

GORLICE. W niedzielę, w przededniu 1 Maja, w osadach robotniczych w Gliniku i Libuszy odbył się wieczorem capstrzyk, zaś 1 Maja nad ranem, mimo ulewnego deszczu orkiestra odegrała pobudkę we wszystkich osiedlach robotniczych powiatu gorlickiego, a zwłaszcza w Gorlicach, Gliniku, Libuszy, Lipinkach, Kobylance i Krygu. Kasyna robotnicze i domy ludowe w tych osiedlach udekorowane czerwonymi chorągwiemi. Po godzinie 10 przedpoł., gdy wypogodziło się, przybyły do Glinika Marjampolskiego poszczególne oddziały z Gorlic, Libuszy, Lipinki, Kobylanki, Krygu i Zalesia, gdzie po połączeniu z lokalnymi oddziałami i orkiestrą glinicką uformował się po-

chód z lasem sztandarów PPS, Zw. metalowców, chemicznych, górników i dozorców domowych oraz budowlanych, lasem transparentów z trzema orkiestrami i sznurem barwnych kolarzy. Pochód oceniono na co najmniej 6.000 uczestników, ponie waż był tak liczny, że gdy czoło pochodu stanęło przed sądem grodzkim w Gorlicach, tylną część pochodu widać było koło fabryki maszyn w Gliniku Marjampolskim. O godz. 12 odbyło się zgromadzenie na Rynku, które zagaił tow. Michalos, na przewodniczącego powołano tow. Kozłowskięgo, na zastępców tow. Michnę, Niedermajera, Schmidta, Sołtysa, Szymona Kosibę, Kędziora i Joachima Gajewskiego, zaś na sekretarza tow. Oskara Gleichera. Dwugodzinne przemówienie o obecnym położeniu proletariatu ze swadą wygłosił tow. Władysław Matula z Krakowa, pomadto bardzo dobitnie przemawiali tow. Michalos i Schmidt. W uroczystości wzięł udział chór robotniczy i orkiestry. Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru“ i „Międzynarodówki“ pochód wrócił do Glinika, gdzie się rozwiązał. Przebieg tegorocznej manifestacji 1 Maja wypadł u nas nadspodziewanie imponująco.

KROSNO. Proletariat powiatu krośnieńskiego obchodził tegoroczne święto majowe zgromadzeniem pod gołem niebem, na obszernym placu Tow. Budowy Domów Ludowych. Przybyły na to zgromadzenie poważne pochody naftowców z Potoka, Jedlicza, Męcinki, Polanki, Krościenka i odległej o 14 klm. Węglówki. Imieniem komitetu powiatowego PPS zagaił tow. Piotr Tebich, który objął przewodnictwo i powołał do prezydium tow. Szufładę (Węglówka), Bębna (Potok), Wokana (Szklarnia) i Kotlarza (Tepege). Referowali tow. dr. Grosfeld z Przemyśla i sekr. Zw. górników Pilch. Rezolucja PPS została jednomyślnie uchwaloną. Odśpiewaniem i odegraniem „Czerwonego Sztandaru“ zakończono manifestację, która wykazała niezachwianą wierność naftowców dla klasowej organizacji zawodowej i PPS.

JEDLICZE. Zorganizowani robotnicy rafinerji Jedlicze wzięli liczny udział w zgromadzeniu w Krośnie, zaś po południu zorganizowali w pięknym Domu TUR uroczystą akademję. Sala wypełniona była po brzegi, przybyły liczne kobiety i dużo młodzieży, mimo — a może właśnie z powodu — niezwyklego wystąpienia miejscowego proboszcza ks. Grzyba, który z ambony straszył uczestników obchodu 1-majowego... piekłem. Prze starzałe metody proboszcza mogą co najwyżej wystraszyć robotników z kościoła, ale manifestacji robotniczej pomogły. Na program akademji złożyły się: przemówienie tow. dra Grosfelda, deklamacja tow. Sarny, występy dobrego chóru pod batutą tow. Jasińskiego, deklamacja chóralna i popisy gimnastyczne Organizacji młodzieży TUR.

RZESZÓW. Już od wczesnego ranka rozdawano goździki czerwone po ulicach miasta. Tak samo kwestarki i kwestarze TUR ochoczo kwestowali po ulicach na oświatę robotniczą. O godz. 6 rano orkiestra ZZK odegrała pobudkę na ulicach miasta. Z powodu obfitego deszczu, który padał do godz. 9, komitet zmuszony był zmienić początkową decyzję i urządzić zgromadzenie w sali przy ul. Browarnej Nr. 1. Dużo przyczyniło się do tego to, że kolejarze wobec zarządzeń wyższych władz pracowali w dniu 1 Maja, a nawet orkiestra ZZK, o którą zabiegał komitet, nie mogła wobec tego wziąć udziału w obchodzie Święta Pracy. Zgromadzenie przy ul. Browarnej zagaił tow. Tytus Zwoliński, przewodniczył tow. Gajec-ki, sekretarzował tow. Klaser. Referat wygłosił tow. Hochfeld, nagrodzony rżesistami oklaskami. Rezolucję uchwalono jednogłośnie.

CHODORÓW tego roku święcił 1 Maja bardzo uroczystie. Już o godz. 6 odegrała muzyka kolejowa szereg utworów w najważniejszych punktach naszego miasta. O godz. 10 wyruszyła muzyka z sztandarem partyjnym na plac Grottingera, gdzie miało się odbyć zgromadzenie ludowe. Zagaił zgromadzenie tow. Franka, powołując do prezydium tow. Wróbla, Głowiaka i Zawiszę. Na zgromadzeniu referowali tow. St. Paradyś ze Lwowa imieniem PPS, tow. Głowiak im. SDP, jako przedstawicielka kobiet przemawiała tow. Wróblowa. Ostatnim mowcą był tow. dr. Buni-kiewicz, który przemawiał imieniem inteligencji pracującej. Na zebraniu było obecnych przeszło 500 osób. Silne oklaski świadczyły, że proletariąt zgadza się z wywodami mowców, piętnujących faszyzm i rżady dyktatorskie. Rezolucję przyjęto przez aklamacje. Po zgromadzeniu ruszono pochodem na rynek, gdzie wygłosili przemówienia tow. Wróbel i na tem zakończono manifestację.

Czas odnowić przedpłatę na maj

Sprawa rolna w ruchu socjalistycznym

„Dzielić i panować” — to znana i skuteczna taktyka stosowana od wieków. Osłabia siły niezadowolonych, pokrzywdzonych, chroni stan posiadania rządzących i wyzyskujących.

Jeżeli z historii ludzkości zdejmujemy upiększające szaty i spojrzymy prawdzie w oczy, — otrzymamy krótką definicję:

Zmagania się, idące przez tysiące lat, to właściwie nieprzerwana walka klasowa.

Klasy posiadające wszystkich narodów i wyznań poświęcały zawsze dużo wysiłków, pieniędzy przy użyciu aparatu rządowego, dla zaciemnienia świadomości wyzyskiwanych i niedopuszczenia do poznania źródeł niedoli.

Ciemnizy — to nieliczna warstwa czy to właściciele rozległych włości, czy magnaci finansowi, czy rodowi.

Jednak mimo najbardziej wyrafinowanych i okrutnych metod stosowanych nie udało się żadnej sile zdusić w duszach ludzkich pragnienia zerwania więzów niewoli.

Karty historii pełne są buntów i walk. Bo na arenie dziejów ludzkości jest logika, właśnie w takim biegu wypadków. **Duch — wieczny rewolucjonista** burzy zapory i wyrwa się ciągle naprzód ku wolności i światłu a siły oparte o złotego cielca bronią dostępu ofiarom swojej chciwości.

Władze świeckie — militarystyczne i duchowne wspierają się i pomagają sobie złączone wspólnotą interesów, bronią się przeciwko naporowi ludu.

A więc — rozdzielić wydziedziczonych.

Tutaj należy szukać przyczyn, dlaczego istniały i istnieją silne przeciwieństwa między ludnością miast i wsi. Jedni i drudzy to proletariusze zmuszeni do walki o warsztaty pracy, o możliwość i prawo do życia.

Przez długie dziesiątki lat z trudem robiono wyłomy w murach, wzniesio-

nych świadomie między ludnością miast i wsi.

Działacze najbardziej zapaleni z P. P. S. starali się nawiązać nie porozumienia z ludnością wiejską, jako najliczniejszą ale i najciemniejszą — w okresie zaborów.

Stosunki społeczne uległy głębokiemu przeobrażeniu; synowie i córki chłopów szli masami do fabryk, kopalni, na służbę, wreszcie w dalekie kraje na emigrację, bo nędza na wsi stała się przysłowiową.

Proletariat miejski, fabryczny, tworzył już pewną siłę oporu przeciwko wyzyskowi kapitału a na wsi było przeważnie cicho i głucho. Dla hasła socjalistycznych, głoszących wyzwolenie nie było zrozumienia. Socjalistami straszono chłopów, — zwłaszcza kler używał ambon do tej akcji. Bo z wiekowej niewoli nie łatwo się przebudzić człowiekowi, i całej klasie społecznej, otoczonej od urodzenia „opiekunami”, zazdrośnie strzegącym ciemnoty, która im dawała dostatek i władzę. W ostatnich dopiero dwóch dziesiątkach lat **przeorano ostatecznie glebę**, przełamano przeszkody, przedarto się — dosłownie — przez wilcze doły i zasieki drutu kolczastego. Między ludnością wiejską wpływy socjalistyczne zaczęły się gruntować. Chłopi zrozumieli, że socjaliści gotują się do walki o nowy porządek społeczny.

Przeżywany okres przełomowy, siła rozpędowa kapitalizmu załamała się. Zamykanie warsztatów pracy, zamieszanie w produkcji i możliwościach spożywania, dziesiątki milionów bezrobotnych są tego załamania najistotniejszym świadectwem.

Broni się kapitalizm przez mobilizowanie sił pod hasłami niby — narodowymi czy wyznaniowymi, organizuje ruch faszystowski najgroźniejszy dla interesów ludu pracującego. Burżuazyjna praworządność leży ze złamanym kręgosłupem, samowola jednostek czy grup

decyduje o losach milionów.

A jednak i te metody nie zażegnają ostatecznego rozrachunku między światem pracy a kapitałem. Nawet „najgenialniejsi mężowie stanu” i fałszerze polityczni nie potrafią uruhościć, warsztatów pracy i setkom milionów ludzi dać możliwość zarobkowania.

Bo dokonać się musi **wielka przebudowa społeczna**, oparta na nowych przesłankach. Interes milionów będzie naczelnym wskazaniem w planowej gospodarce we wszystkich dziedzinach.

Interesy ludności wiejskiej łączą się ściśle z interesami robotników.

Właśnie w Polsce, gdzie liczba ludności, żyjącej z pracy na roli stanowi 70%, na jedno z naczelnych miejsc w dziedzinie przebudowy wysuwa się **zagadnienie wsi.**

Nędzarze zwani, jak na urągowisko „gospodarzami”, nie mogą wyżyć nawet na 5—10 morgowym gospodarstwie. Dziś siejszy „porządek społeczny” nie daje mu żadnej możliwości poprawy swojego bytu. Dzieci mogą odziedziczyć tylko nędzę rodziców.

A cała warstwa **bezrolnej ludności** wiejskiej; czy dla niej może zaświtać cień nadziei, żeby mogła otrzymać ziemię, czy też inne możliwości pracy?

Mimo gromów, rzucanych z ambon, mimo wpływów nielicznych zresztą chłopów większych posiadaczy, którzy w swojej krótkowzroczności chcieliby zatrzymać pochód Socjalizmu, powstają związki małorolnych, bezrolnych, służby folwarcznej pod wyłącznymi wpływami socjalistycznego światopoglądu pod znakami P. P. S.

Najściślejsza współpraca ludu wiejskiego z robotnikami wytworzą siłę, która da władzę jednym i drugim. Bez ujęcia władzy nie może być mowy o przebudowie ustroju t. zn. położeniu kresu nędzy i upodleniu milionów. Trzeba więc zrewolucjonizować, oderwać od małych spraw, otworzyć drzwi i okna dusznych chat, żeby masa chłopska zro-

zumiała, że toczyć będzie bój o wielkie rzeczy.

Na tle epoki wielkich zdobyczy techniki i wiedzy uwypukla się dopiero krzywda ludu. Nieznaczne ustępstwa czy to w dziedzinie szkolnictwa, czy budowy dróg czy ulg kredytowych nie zmienia istoty zagadnienia. Jasno i otwarcie trzeba chłopom powiedzieć jakie drogi prowadzą do „nowego świata”.

P. P. S. opracowuje program rolny, bo rozumie, że wskazanie drogi do rozwiązania tego problemu jest jej obowiązkiem.

Nie może się powtórzyć stary grzech, oparcia ruchu chłopskiego o elementy prawicowe. Samo hasło powrotu do praworządności już nie wystarczy. Doceniamy znaczenie demokratycznych form rządzenia i o demokrację klasa robotnicza musi walczyć, nie mniej dążymy do dalszej mety, do ustroju socjalistycznego. Zdajemy sobie sprawę, że dążenia P. P. S. spotkają na swojej drodze nie jedną przeszkodę. Ale cała masa 10 — 15 milionów, to warstwa, którą z posiadaczami nie wiele łączy. Dla nich wyjście z ziemi niewoli może się dokonać tylko w zupełnie zmienionych warunkach gospodarki społecznej.

Przy wielkim pochodzie, gdzie rozegra się walka o władzę we wszystkich krajach chłopi decydować mogą o zwycięstwie albo klęsce.

Mobilizacja armii chłopskiej przez Socjalizm nabiera właśnie w tej chwili, kiedy faszyzm szaleje w Europie, pierwszorzędного znaczenia.

Na żadne niedomówienia niema już miejsca. Trzeba głosić prawdę, że front kapitalistycznego wyzysku, zażegnanie niebezpieczeństwa wojny, może być przełamany przy czynnym udziale ludności wiejskiej.

Chłopi i robotnicy razem muszą podjąć walkę i muszą ją wygrać.

Dorota Kluszyńska

ANTONI CZAJKOWSKI.

Nie oddam!

W banku nie było tłoku i Marcinkiewicz szybko załatwił sprawę. Wyszedł na ulicę z zamiarem pospacerowania. Z pogodnego nieba dochodziło warczenie silników samolotowych, stalowe ptaki prüły powietrze, błyskając lakierem w słońcu, gdy stado gołębi wirowało tuż nad dachami, jakby zawstydzone, że ma szyny umieją latać. Przepędzone tramwaje wiozły opalonych ludzi na plaże i urzędniczek na tem widok doznała ścisnięcia serca. Urlop w tym roku już wykorzystał z powodu choroby zimowej, całe lato będzie się dusił wśród rozpalonych murów, jedynie w niedzielę na kilka godzin, będzie można opuścić miasto, odetchnąć nie kurzem i zapomnieć na świeżym powietrzu o torturach śmierdzących ulic. Marcinkiewicz zazdrościł tym co mogli wyjechać, a jednocześnie czuł pogardę dla siebie, za swoją nędzę, zanik energii i ten brak szczęścia w życiu, co pozwala nawet bez pieniędzy czuć się pewnie na świecie.

Zgaszony włókł się ulicami i rozpałmiętywał wszystkie troski i gorycze, które remi go los obdarzał.

— A to dlatego — myślał. — że nie jestem bezczelny. A nadewszystko, że je stem uczciwy. Gdybym kradł, wróciłaby mi pewność siebie, której zresztą nie miałem nigdy. Kto jest uczciwy? Ja. Kto jest głupi? Ja.

Ogarnęła go taka wściekłość, że pragnął się rozdziwić, aby sobowtórowi napluć w oczy. Od wczesnego dzieci-

stwa sierota, nie miał nikogo bliskiego z kim mógłby się podzielić myślami, stworzyć serce. Każda kobieta do której się zwracał z oświadczeniami, traktowała go jako pogardliwie i od razu gasiła wszelką nadzieję. A serce urzędniczka łaknęło miłości.

Marcinkiewicz zakochał się bez pamięci w pielęgniarce, gdy leżał w szpitalu, na miękkim, białym łóżku, pod ciepłymi kocami. Ta kobieta była tak do bra, łagodna, czuła i troskliwa, że wszyscy chorzy ubóstwiali ją. Oświadczył się, ale pielęgniarka nie zwróciła na to uwagi, biorąc widocznie namiętne słowa za gorączkowe bredzenie. Ale jej dobroć ośmielała. Gdy Marcinkiewicz wyszedł ze szpitala, zaczął się oświadczać, z początku nieśmiało, potem coraz natarczywiej. Kobieta odmawiała tak jakoś miękko, że urzędniczka pełen na dziei ponowił ataki. Kiedyś spotkał ją na ulicy, pod rękę z jakimś elegantem w fokowym kołnierzu. Gdy zobaczyła Marcinkiewicza, wskazała palcem i powiedziała: to ten.

— A! — przyjemnie zdziwił się elegant.

Popatrzył na wytarte paletko urzędniczki i podszedł bliżej.

— Czego się pan czepiasz mojej narzeczonej? — zapytał.

Nim Marcinkiewicz zdążył zebrać myśli, otrzymał uderzenie w głowę tak silne, że upadł na chodnik. Od tej pory przestał się oświadczać. Uważał kobiety za stoty, nikczemne, które gonią

2 za pieniędzmi i gardzą prawdziwym uczuciem.

Zatrzymał się i pomyślał.

— Tutaj. Tutaj mnie uderzył człowiek, co kupił kobietę, którą kochałem. Gdybym miał fokowy kołnier, szedłbym z nią pod rękę i biłbym wszystkich drabów na ulicy.

Wstąpił na szklanekę sodowej wody do małej cukierenki naprzeciwko dworca. Bufetowa z wylakierowanymi paznogi, wdzięczyła się do młodego kelnera, a ten słuchał obojętnie, patrzył na ulicę i dębał w nosie.

— Gdybym miał pieniądze — myślał urzędniczka — wyjechałbym zagranicę.

Wyobraźnia kazała mu zobaczyć plac Vendôme, plażę w Biarritz, Broadway w nocy i wszystkie te zakątki świata, które widział na pocztówkach lub w kinach. Koperta z pieniędzmi, spoczywająca obojętnie w wewnętrznej kieszeni kamizelki, nagle jakby zaszeleściła.

— O! Ukraść! Ukraść i uciec, żyć chociaż tydzień, chociaż dzień, jak człowiek, a nie jak nędzarz, który musi mie szkać kątem i żywić się w najmniejszych garkuchniach!

Kiedy ukradnie, złapią.

— Więc złapią. Ale przez ten czas użyję. A zresztą, dlaczego mają złapać? Czyż to mało ludzi ucieka i ginie bez śladu? Czy ja jestem gorszy?

A drugi głos mówił mu, że jest niedołęga, roboczym wołem, urodzonym do jarmy i bata.

— Ach dość tego! — Uderzył ręką w stół i wypił resztę wody. — Dostę tego! Ukradnę, będę się bawił, ucieknę. Zaraz sobie odpowiedział, że nie ukradnie.

— Ciekaw jestem dlaczego?

Bo jest uczciwy.

Roześmiał się gorzko, at bufetowa spojrzała na niego jak na wariata. Zdało mu się, że słyszy głos dyrektora:

— Pan jest dobry chłopak, panie Marcinkiewicz, tylko niedorajda. Ale przed pierwszą musi pan wrócić.

— Nie wróć! — pomyślał. — Nie wróć! I ukradnę te pieniądze!

Uczepił się tej myśli jak pijany, że zacnie kupować kobiety i spacerować. Złapał się na tej bzdurze i zaraz skorzygował.

— Co za bezsens! W lecie będę nosił słomkowy kapelusz i jasny garnitur. Zegar wskazywał, że czas ucieka. Urzędniczka myślał.

I naraz ogarnęła go jakaś siła potężna, od której nie mógł się uwolnić. Ta siła popchnęła go na dworzec. Szedł bezwładnie, tylko gdzieś w zakamarkach duszy kwiliła uczciwość, co nakazywała powrót, ale kwiliła tak cicho, że jej prawie nie słyszał.

A siła co pchała do dworcowej hali miała jakby łapy atlety, wpierała w tłum drobną postać urzędniczki i nie pozwalała uciec.

Marcinkiewicz stanął przed tablicą rozkładu jazdy i siła wtłoczyła mu w mózg wiadomość, że pociąg odchodzący ku granicy odjeżdża za dziesięć minut.

Siła pchnęła go do kasy i nachylił głowę do okienka.

— Pan dokąd? — spytał kasjer.

Z tyłu sapał jakiś jęgomość w sportowej czapce.

(D. c. n.)

BBecja

W ŚWIETLE POCHWALNEGO ARTYKULU

Omawialiśmy pierwszą transzę wynurzeń p. posła BB Rudzińskiego o zaletach i wdziękach BB i uroku ery pomajowej, która stworzyła „szkołę odrodzenia”.

„Nasza szkoła — pisze p. R. — jest bezsprzecznie postępową”, jest to „szkoła demokratyczna w najlepszym tego słowa znaczeniu”. „Nie usuwając parlamentaryzmu, jako zasadniczej instytucji demokratycznej, doprowadzono go do właściwych funkcji” — zaręcza p. R., a „wyraźnym dowodem szczerego oblicza demokratycznego naszej szkoły, wypranego jednak w wszelkiej demagogii, teatralnego blichtru i pozy, są uchwalone w ubiegłej sesji ustawy socjalne” (sic).

Ale obok „wypranego oblicza” demokratycznego, wsławionego takimi ustawami, podaje p. Rudziński dalej, że „w stosunku do konserwatywnego stosunek (styl nieco potykający się) naszej szkoły jest niemniej szczerzy”, ale do konserwatywnego „uznającego zasadę równouprawnienia wszystkich obywateli”. — „A w dziedzinie gospodarczej stwierdzić należy obecnie wyraźne stosowanie zasad konserwatywnych, polegające na obronie ustroju, opartego o własność i inicjatywę prywatną, oraz na wielkiej ostrożności posunięć, mimo przełomowych czasów kryzysu i radykalnych podszeptów z różnych stron”.

Pan R. kaja się za krótki okres eksperymentów na tle etatyzmu, dokonywanych w czasie dobrej konjunktury, ale tak grzeszono i w państwach o „ustalonych zasadach konserwatywnych”.

Więc wzorowa szkoła udoskonala BB, czyni z jego członków najlepszych parlamentarzystów — wobec „siły argumentacji” BB opozycja czuje się „coraz bardziej moralnie zgnębioną”... Cóż jej pozostaje? Przejście na grunt opozycji twórczej — doradza p. R. Albowiem „rzeczowe ustosunkowanie się rządu do wszystkich słusznych interpelacji opozycji coraz bardziej zmusza ją do zajęcia się spotykaniami w terenie nieprawidłowościami przy wykonywaniu obowiązujących przepisów prawnych”. O ile biurokracja „grzeszyła w czasach wybujałego sejmowładztwa wyraźnym partyjniotwem” — to dziś „zdarzają się wypadki, w których dobrze jest przypomnieć zbyt autorytatywnym funkcjonariuszom państwowym, jak się to czyni naszym dzieciom: „co wolno wojewodzie, to nie tobie”...

A zatem opozycja dostała od p. R. przydział w formie walki z nieprawościami na prowincji, „w terenie”, bo w Sejmie nic wywalczyć nie zdoła i niema potrzeby, skoro BB posiada monopol na prawdziwy postęp, najlepszą demokrację i najszczerzy konserwatywny — i w żadnym kierunku niczego nie chce poddzierzawiać.

W konkluzji zaznacza p. R., że teraz rozumie, dlaczego marszałek Piłsudski nie usunął parlamentaryzmu na wzór ustrojów dyktatorskich, tylko „dążył do jego uzdrowienia”. „Dokonano tego — pisze — na odcinku większości rządowej ze szczęśliwym skutkiem. Odcinek opozycyjny jeszcze chroma, ale jest uzasadniona nadzieja, że i tu uzdrowienie jest możliwe”.

O sanatorjum, gdzie będzie próbowało zabiegów ortopedycznych — nie pytajmy.

Z kraju i ze świata

PRZYSZŁE LOSY „NOWEJ ZIEMI LUBELSKIEJ”. Redaktor i wydawca „N. Z. L.” p. Adam Zajączkowski prosi nas o zamieszczenie poniższej notatki: „Wobec pojawienia się w wielu pismach, jakoteż umyślnie rozsiewanych w Lublinie i na prowincji wiadomości o zlikwidowaniu dziennika „Nowej Ziemi Lubelskiej”, oświadczam, że „Nowa Ziemia Lubelska” nie została zlikwidowana ani zawieszona, a tylko wstrzymany druk do czasu uruchomienia własnej drukarni, gdyż drukarnie lubelskie i na prowincji województwa lubelskiego z powodu obawy zamknięcia i opieczętowania im maszyn, nie chcą przyjąć do druku „Nowej Ziemi Lubelskiej”. Poza tym oświadczam, że w sprawie uniemożliwienia mi wydawania pisma wbrew ustawie prasowej (§§ 14, 15, 16 i 17) wniosłem do prokuratora skargę.”

MIANOWANA RADA MIEJSKA W BIAŁEJ. Urząd wojewódzki w Krakowie mianował radę miejską w Białej, składającą się z 32 osób, delegowanych przez różne organizacje b. wojskowych. Również mianowany został przez urząd wojewódzki burmistrzem miasta Białej p. Bastgen, dotychczasowy komisarz. W radzie miano-

Figury z BBWR na terenie gdyńskim

„Polonja” podaje takie zestawienie:

W Warszawie dobiega końca proces insp. Siedleckiego, oskarżonego o zorganizowanie bandy przemytniczej. Prokurator w mowie oskarżycielskiej podniósł jako okoliczność obciążającą, że Siedlecki był wysokim urzędnikiem i mężem zaufania partii politycznej (BB).

W Gdyni zakończona została rozprawa przeciw Witoldowi Mosiewiczowi, byłemu dyrektowi firmy „Atlantic”, oskarżonemu o znieważenie podkomisarza Straży Granicznej, Józefa Bocheńskiego. Bardzo znamienne były zeznania posła BB Tebinki, który jeszcze w marcu 1932 interwenjował w Warszawie w sprawach firmy „Atlantic”. Nie bez pikanterji było pytanie, zadane mu przez obrońcę oskarżyciela prywatnego, adwokata dr. Wyrostka z Warszawy (senatora BBWR, znanego z afery księcia Pszczyńskiego), dlaczego stanął w obronie interesu prywatnego Mosiewicza, gdy wiedział, że machinacje firmy „Atlantic”, wykryte przez komisarza Bocheńskiego, naraziły na krociowe straty skarb państwa. Poseł BB od-

powiedział senatorowi BB z dużą dozą zniechęcenia, iż podał dalej tylko fakty, przedstawione mu przez mecenasa Mosiewicza, którego prezes Sławek desygnował prezesem wojewódzkim BBWR na Pomorze, a zresztą — tłumaczył się dalej — listy jego zawierały tylko kilka linijek.

W Gdyni było już kilka procesów z cyklu afer dokoła firmy „Atlantic” i kilka nowych rozpraw jest na widoku. W ciągu ostatniej rozprawy prokurator Wedegis wniósł o dokładne zaprotokolowanie słów posła Tebinki, że powiedział mu adwokat Mieczysław Mosiewicz (prezes wojewódzki BBWR na Pomorze), iż firma „Atlantic” zapłaciła podkomisarzowi Bocheńskiemu 15.000 zł i że firmę tę władze strasznie szykanowały. Z kroku tego można się domyśleć, iż będzie nowy proces przeciw adwokatowi Mosiewiczowi.

Ustalony już został termin w rozprawie apelacyjnej o szantaż przeciw Bartzakowi i Nowakowi. Staną oni przed sądem okręgowym w dniu 8 maja.

Bartzak był też działaczem BB.

wanej niema przedstawicieli ani klasy robotniczej, ani niemieckiej ludności. Dziwna to „rada” z łaski panów dygnitarzy sanacyjnych, a p. burmistrz nawet nie wybrany przez mianowaną radę, lecz mianowany. Na okrasę tej „rady” są ponoć jacyś robotnicy mianowani radcami, jakoteż czterej żydzi z p. dr. Feuereisenem na czele. POCO wybory? co tu ludność ma do gadania? słuchać i płacić podatki a rada miejska ma być taką, jakiej sobie życzy obóz sanacyjny, skupiający ludzi z tak zwanej czwartej brygady... Oczywiście, zorganizowana klasa robotnicza nie uznaje mianowców i kategorycznie żąda rady miejskiej z wyboru.

WIELKA AFERA PODATKOWA W STRYJU. Piszą nam ze Stryja: Od szeregu lat kupcy stryjscy sprowadzali zboże na nazwiska osób nieżyjących, by te same nie zapłacić podatku od sprzedanych towarów. Jednak ten tak dobrze prosperujący interes zlikwidowała prokuratura sądu stryjskiego i osadziła w więzieniu bohaterów tej afery, a mianowicie: Leibowicza spedytora, Neubauera właściciela młyna, Redlera spedytora, Vogla młynarza i wielu innych, a niejaki Landau uciekł z wszystkimi dokumentami. Panowie ci należą do żydowskiego zrzeszenia gospodarczego z pod patronatu sanacyjnego. Nadużycia sięgają kilkuset tysięcy zł. Z interwencją przyjechał poseł Jäger do Stryja, aby uratować tych menerów, ale zdaje się, że nadarmo. Policja przeprowadza energiczne dochodzenia i rewizje u poszczególnych osób w tę aferę wmieszanych. Wśród aresztowanych jest dwóch radnych miejskich, mianowicie Władysław Neubauer, właściciel młyna, i Janas Seidler, właściciel hurtowni. Stratę skarbu państwa obliczają na pół milj zł.

WIELKI PROCES O NADUŻYCIA W WOJSKU. W niedługim czasie kpt. Wilamin zakończy śledztwo w sprawie nadużyć, popełnionych przez oficerów w jednym z pułków piechoty, stacjonowanych w Łodzi. W więzieniu przebywa od czterech miesięcy płatnik i trzech oficerów. Pozostali odpowiadają będą w wolnej stopy. Nadużycia sięgają kilkuset tysięcy złotych. Ogółem oskarżonych jest 10 oficerów. Proces odbędzie się za parę tygodni.

CZY PRYZNANIE SIĘ BYŁO BASNIĄ ZE STRACHU PRZED BICIEM? Przed sądem okręgowym w Wilnie toczył się w tych dniach proces o szantaż i podpalenie, w którym mimo orzeczeń biegłych — trybunał uczuł pewne wątpliwości i odroczył rozprawę do dnia 5 maja celem powołania dodatkowych świadków.

Właścicielka majątku Kiejdzie Natalia Wierszyńska otrzymała w pierwszych dniach maja ubiegłego roku list anonimowy z żądaniem położenia na wyznaczonym miejscu 50 zł. — w przeciwnym razie grożono jej podpaleniem budynków dworskich. Pani W. przesała ów list do najbliższego posterunku policyjnego w Jaszunach, ale treści jego nie brała zbyt serjo. Niebawem jednak spłonęła jej stodoła, co więcej — nadszedł drugi anonim, żądający 1500 zł. i grożący wysadzeniem dworu w powietrze. To już poruszyło żywo i zagrożoną obszarniczkę i policję.

Przeprowadzone śledztwo ustaliło, iż pismo listów anonimowych podobne jest bardzo do pisma niejakej Osipowiczówny 17-letniej uczennicy 6 oddziału szkoły w Jaszunach. Badana na posterunku jaszunskim Osipowiczówna przyznała się do pisania owych anonimów, dodając, że działała za namowy Heleny Kobryniowej, córki kucharki dworskiej, zamieszkałej przy matce — po rozejściu się z mężem. K. miała jakoby zamiar wyjechać do Rosji, a że od matki pieniędzy uzyskać

nie mogła, obrała drogę szantażu i podpalań, byle pieniądze zdobyć.

Kobryniową osadzono w więzieniu. Nie przyznała się jednak do inkryminowanych jej przestępstw i zaprzeczyła, jakoby miała coś wspólnego z anonimami i ich autorką Osipowiczówną.

Tymczasem po aresztowaniu Kobryniowej na posterunek w Jaszunach zjawiała się w towarzystwie kierownika szkoły, Nowaka, Osipowiczówna i odwołała swoje pierwotne zeznania. Na pytanie o powody oświadczyła z płaczem, że przyznanie się jej do niepopelnionej winy powstało u niej ze strachu, ażeby jej nie bito.

Wobec takiego obrotu sprawy przesłano anonimny do ekspertyzy kaligraficznej. Przeprowadzono dwie ekspertyzy w Wilnie i w Warszawie. Obie potwierdziły tożsamość pisma, co pozwoliło sprezytować akt oskarżenia.

Osipowiczówna i Kobryniowa zasiadły na ławie oskarżonych. Obie oskarżone nie przyznały się do winy. — Szczególnie korzystne zeznanie dla Osipowiczówny złożyła jej nauczycielka, p. Amelia Sejferowa, podnosząc, że była to zdolna uczennica i posiadała jak najlepszą opinię.

Ponieważ przewod sądowy nie dostarczył konkretnego materiału dla poparcia aktu oskarżenia, sąd na wniosek prokuratora i za zgodą obrońców adw. Wiślickiego i koncypientki adwokackiej, Dynowskiej, odroczył rozpoznanie sprawy do wyżej podanego terminu. W ten sposób ustalenie winnych pożaru w majątku Kiejdzie znajduje się jeszcze przed znakiem zapytania.

TELEGRAMY

„ELIMINACJA” WŚRÓD KANDYDATÓW NA PREZYDENTA

Warszawa, 4 maja (tel. wł.). Sanacyjny „Kurjer Czerwony”, omawiając sprawę kandydatur na prezydenta Rzplitej, utrzymuje, że głównym kandydatem jest p. Mościcki, zaznacza jednak, że istnieją też kandydatury pp. Prystora, Sławka i Patka i że te trzy kandydatury będą rozważane na zebraniu klubu BB, które odbędzie się 8 bm. o godz. 9 rano.

WZNOWIENIE I ODROCZENIE PROCESU RUSZCZEWSKIEGO

Warszawa, 4 maja (tel. wł.). Dziś w sądzie okręgowym wznowiony został proces przeciw inż. Ruszczewskiemu. Na wstępie odbyła się rozprawa przy drzwiach zamkniętych, następnie biegły Szymański imieniem ekspertów wniósł o zmodyfikowanie pewnych pytań postawionych im przez obronę. Sąd do wniosku przychylił się i odroczył rozprawę do 11 bm.

USTAWA I SĄD KARTELOWY

Warszawa, 4 maja (tel. wł.). Dzisiejszy Dziennik ustaw ogłasza 11 ustaw uchwalonych w ostatniej sesji sejmowej, m. in. ustawę o kartelach. Utworzenia sądu kartelowego spodziewają się w lipcu br.

ARESZTOWANIE DYREKTORA BANKU

Warszawa, 4 maja (tel. wł.). Na polecenie sądzie śledczego do spraw szczególnej wagi p. Przewłockiego aresztowano i osadzono na Pawia-ku dra Klaudjusza Zielińskiego, dyrektora katowickiego oddziału Deutsche Bank u. Diskonto Gesellschaft w Berlinie. Dr. Zieliński oskarżony jest o udział w wielkiej aferze bankowej na szkodę

stocznicy gdańskiej, która poniosła stratę na blisko pół miliona zł.

HITLEROWCY W CZECHACH

Praga, 4 maja. W Kamenna Szenawa w okręgu hitomierzyckim w Czechach północnych doszło wczoraj między komunistami a hitlerowcami do krwawej bójki, w toku której 4 osoby odniosły ciężkie rany.

FASZYSTOWSKI MINISTER ZA REWIZJĄ TRAKTATU WERSALSKIEGO

Berlin, 4 maja. Hitlerowski „Angriff” donosi, że bawiący w Waszyngtonie włoski minister skarbu Jung, udzielił przedstawicielom prasy wywiadu, w którym wypowiedział się za rewizją traktatu wersalskiego. Jung miał oświadczyć, że Włochy pragną się przyczynić do realizacji dzieła, jakiego oczekuje świat od odpowiedzialnych mężów stanu. Sytuacja polityczna wymaga wyjaśnienia, a zatem potrzebuje czynów, do których przed wszystkim należy rewizja traktatu wersalskiego po myśli Mussoliniego.

CZWORO DZIECI ROBOTNICZYCH SPALIŁO SIĘ

Berlin, 4 maja. W dawnych koszarach wojskowych, zamienionych obecnie na mieszkania robotnicze, w Tyminie (Demmin) na Pomorzu pruskim wybuchł dziś przedpołudniem groźny pożar, który mimo wyjątkowej akcji ratunkowej strawił cały budynek. Wiele rodzin straciło cały dobytek. Czworo dzieci pewnej rodziny robotniczej poniosło śmierć w płomieniach. Około 50 rodzin pozostało bez dachu nad głową.

ZAPROSZENIA NA KONFERENCJĘ GOSPODARCZĄ

Genewa, 3 maja. Generalny sekretariat Ligi Narodów wysłał dziś do wszystkich państw, w tym do 8 nienależących do Ligi Narodów zaproszenie na światową konferencję gospodarczą do Londynu, na poniedziałek 12 czerwca br. Otwarcie światowej konferencji gospodarczej nastąpi o godz. 11 przedpołudniem w gmachu muzeum geologicznego. Zaproszenie oznajmia, że delegat amerykański Norman Davis na otwarciu konferencji zaproponuje rozejm celny, wedle którego wszystkie państwa miałyby się zobowiązać na okres trwania konferencji nie wprowadzać nowych cel ani obecnych stawek nie podwyższać. Państwa miałyby się dalej zobowiązać do zaniechania wprowadzania nowych ograniczeń przywozowych a wreszcie miałyby zaniechać wszelkich pośrednich i bezpośrednich subwencji przemysłu w celu wzmocnienia zdolności konkurencji eksportowej, jakoteż odstąpić od wszelkich zarządzeń, podpadających pod pojęcie dumpingu.

SAMOCHÓD NA SZYNACH

Paryż, 4 maja. Na torze kolejowym między Le Mans a Connerre odbyła się wczoraj próbna jazda auta na szynach, sporządzonego przez fabrykę samochodów Bugatti, podczas której osiągnięto szybkość 171 km. na godzinę.

ZWYŻKA DOLARA

Londyn, 4 maja. W związku z zapowiedzią obniżenia budżetu państwowego przez prezydenta Roosevelta o miliard dolarów, kurs dolara na giełdzie londyńskiej uległ znacznej poprawie. Przy tendencji zwykłej kurs dolara ustosunkował się do funta angielskiego na 3'90 i 1/4.

GANDHI ZNÓW ROZPOCZYNA GŁODÓWKĘ

Londyn, 3 maja. Jak z Bombaju donoszą, syn Gandhiego, który odwiedził swego ojca w więzieniu, celem skłonienia go do porzucenia zamiaru podjęcia głodówki, oświadczył, że postanowienie ojca jest niezłomne. Gandhi ma rozpocząć głodówkę 8 bm.

DALSZA OFENSYWA JAPONSKA W CHINACH

Londyn, 4 maja. Wedle doniesień z Szanghaju wojska japońskie i mandżurskie w dalszym pochodzie w Chinach północnych zajęły miasto Dondon-nor, leżące w Mongolji i posuwają się w kierunku południowo-zachodnim na Kałgan.

DOZBROJENIA MORSKIE JAPONJI

Londyn, 4 maja. Szef departamentu japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że na przyszłej konferencji morskiej, która ma się odbyć w r. 1935, Japonja zażąda równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń morskich w stosunku do Anglii i Stanów Zjednoczonych.

ZNIESIENIE STANU OBLĘŻENIA W ARGENTYNI

Buenos Aires, 3 maja. Trwający od grudnia ub. r. w całej Argentynie stan oblężenia został dziś zniesiony.

Wielka „czystka” wśród profesorów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 4 maja.

„Wieczór Warszawski” donosi, że z końcem roku szkolnego wielu profesorów w Warszawie i na prowincji czeka zwolnienie ze służby. Redukcje

w szeregach profesorskich są wynikiem nie tylko kryzysu, ale „czystka” odbędzie się również pod presją pewnych czynników, które uważają, że wielu profesorów nie jest dostosowanych do obecnego kursu.

Co powiedział p. Beck posłowi niemieckiemu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 4 maja.

Urzędownie donoszą: W związku z rozmową, którą poseł polski w Berlinie dr. Wysocki odbył 2 bm. z kanclerzem Hitlerem i z ministrem spraw zagranicznych Neurathem, dziś minister spraw zagr. p. Beck przyjął posła niemieckiego w War-

szawie von Moltkego i w rozmowie z nim potwierdził, że rząd polski ma zdecydowany zamiar utrzymywać swe nastawienie i postępowanie jak najściślej w ramach istniejących traktatów. — P. Beck wyraził życzenie, aby oba kraje swe wspólne interesy traktowały i rozpatrywały bez namiętności.

Hitler daje „zapewnienia pokojowe” Polsce

Berlin, 4 maja. W sprawie rozmów posła polskiego w Berlinie Wysockiego z Hitlerem i ministrem spraw zagranicznych v. Neurathem przynoszą dzienniki południowe następującą enuncjację oficjalną podaną przez biuro Conti: „Rozmowy kanclerza Hitlera i v. Neuratha z posłem polskim w Berlinie posiadają niezwykle znaczenie polityczne. Jak wiadomo, w związku z antyniemiecką propagandą tzw. „Greuelpropaganda” podjęta została w Polsce kampanja antyniemiecka, która w następstwie na obszarze Polski zachodniej doprowadziła do wykroczeń przeciw mniejszości niemieckiej i konsulatowi niemieckim. — Zrezygnowała propagandą sfer gospodarczo zainteresowanych umiała wprzęgnąć nacjonalizm polski do swoich celów, zmierzających do wyłączenia niewygodnej konkurencji niemieckiej. Na powtórne zażalenia, czynione ze strony niemieckiej w Warszawie i Katowicach rząd polski w sposób poprawny wyrażał swoje ubolewanie. Wydawane też były pewne, niezawsze skuteczne, zarządzenia policyjne, jednakże niepowściągliwej agitacji subwencjonowanych przez rząd polski związków przypatrywano się bezczynnie. Równocześnie ustawiczne akcje dyplomatyczne w Gdańsku, które działały prowokacyjnie, komplikowały sytuację. Wszystkie te wydarzenia były niewątpliwie powodem rozmów berlińskich. Po czysto formalnym potraktowaniu przez władze polskie tych tak groźnych dla stosunków polsko-niemieckich wydarzeń stała się zasadniczą rozprawą koniecznością. Oficjalne oświadczenie w sprawie rozmowy berlińskiej zawiera pod adresem Polski ostrzeżenie, aby w przyszłości sytuację traktowano bez

namiętności, zaś odośnie do Niemiec wyraża niezłomną wolę utrzymania stosunków pokojowych i uporządkowanych. Oświadczenie to, które nie jest pierwszym zapewnieniem niezwyklej pokojowości rządu narodowego, niewątpliwie nie zostanie zignorowane przez te sfery zagraniczne, które codziennie występują z tezą, że nowy prąd w Niemczech narusza spokój Europy”.

HITLER ZAWIESZA PRASĘ HUGENBERGA

Berlin, 3 maja. Niemiecko-narodowa „Schlawer Ztg.” wychodząca w Koszalinie na Pomorzu pruskim, została zawieszona z powodu artykułu krytykującego działalność ministrów hitlerowskich.

BISKUP EWANGIELICKI WYZNAWCĄ HITLERA

Berlin, 4 maja. Superintendent kościoła ewangelickiego w Meklemburgji dr. Rendtorff przystąpił do partii hitlerowskiej. W oświadczeniu publicznym dr. Rendtorff stwierdza, że przechodzi do partii hitlerowskiej po otrzymaniu od Hitlera zapewnienia o utrzymaniu wewnętrznej niezależności kościoła ewangelicko-luterskiego.

EGIPT PRZYJMUJE WYPĘDZONYCH LEKARZY I ADWOKATÓW NIEMIECKICH

Londyn, 3 maja. Z Kairu donoszą, że rząd egipski przyjął uchwałę, na mocy której 200 lekarzy i adwokatów narodowości żydowskiej, emigrujących z Niemiec, będzie się mogło osiedlić i wykonywać swój zawód w Egipcie.

Hitlerowski zamach w Austrii

Wiedeń, 4 maja. „Reichspost” donosi, że hitlerowcy niemieccy przygotowują w Austrii zamach, zmierzający do pozbawienia Austrii własnej suwerenności. Dochodzenia oficjalne wykazały niezbicie, że przez granicę bawarską Austria zalewana jest materjałem agitacyjnym, mającym robić nastrój na korzyść puczu, skierowanego przeciw suwerenności Austrii. Aresztowany w Kufstein jeden z wybitniejszych funkcjonariuszów partii hitlerowskiej złożył zeznania, które w całej rozciągłości potwierdzają istnienie organizacji puczowej. Dziennik cytowany dodaje, że rząd austriacki wydał już odpowiednie zarządzenia, zmierzające do umieszkodliwienia akcji. — M. in. w najbliższym czasie zamierza rząd Dollfussa przeprowadzić dodatkowe zaprzysiężenie urzędników państwowych. Przysięga ma opiewać na wierność wobec legalnego rządu suwerennego

państwa austriackiego. Urzędnicy, którzyby odmówili złożenia nowej przysięgi, byłiby zwolnieni ze służby.

Berlin, 4 maja. Ze strony hitlerowskiego rządu bawarskiego i ze strony partii hitlerowskiej zapewnijają, że sensacyjna wiadomość wiedeńska. go dziennika chrześcijańsko-społecznego „Reichspost” jest zmyśloną wiadomością tendencyjną, nie odpowiadającą prawdzie.

ZAKAZ UNIFORMÓW HITLEROWSKICH W AUSTRII

Wiedeń, 3 maja. Na dzisiejszej radzie ministrów uchwalono wprowadzić w całej Austrii zakaz uniformów dla członków partii politycznych.

Białe zęby: Chlorodont

Z życia robotniczego

REZERWA W ZZZ

Sanacja w Tarnowie coraz to nowe tworzy „sanaciółka”, które mają za zadanie balamucić masy i igrac z nędzą, jaką na klasę robotniczą sprowadziła. — Jest tu związek rezerwistów wojskowych i sanacyjnych, który teraz operuje na terenie Tarnowa nowotworkiem sanacyjnym, „funduszem pracy”, a mianowicie tworzy „bataljony robotnicze”, do których zapisuje naiwnych (tylko przez to, że są głodni) robotników, lecz stawia za warunek, że każdy, kto chce z takim marsz-bataljonom jechać na robotę (dokąd, tego sami jeszcze nie wiedzą), musi być członkiem rezerwistów t. zn. musi opłacić wpisowe i jedną wkładkę t. j. 1 zł. 50 gr.

Drugim takim związkiem jest ZZZ z Boruchem, Ryżą i Jasielcem na czele, którzy chcą koniecznie rozbić związki klasowe i używają do tego wszelkich sposobów, którymby mogli wciągnąć

robotników w swoją zdradziecką robotę. — Na szumnie zwolnionych przez siebie zgromadzeniach, na które rozrzucają w miasto setki zaproszeń i odezw, gdy przyjdzie paru naiwnych robotników, obiecują złote góry i lasy, pracę w Mościcach i w magistracie, tylko poto, aby ściągnąć do siebie jak najwięcej robotników. Lecz i tu, najpierw wykup robotnikowi legitymację i zapłać wkładkę, a potem się już o robotę nie upominaj, bo wiesz, że kryzys i trzeba go przetrwać dla dobra i mocarstwowości ojczyzny.

Z jednej strony sprytni dobrze płatni pacholcy sanacyjno-kapitalistyczni, z drugiej zaś głodny, wynędzniały robotnik, czepiający się wszystkiego, jak tonący brzytwy, ażeby tylko zdobyć pracę i cokolwiek polepszyć sobie dolę w tym sanacyjnym raj!

Robotnik rozumie jednak, że jego wyzwoleniem jest tylko socjalizm, a wszystkim zdrajcom i pacholcom sanacyjno-kapitalistycznym z pod znaku ZZZ napluje w twarz.

K. N.

Dziś
CASINO
KINO

MOTTO: CZY KOBIETA ZAWSZE MUSI PŁAĆ
WYSOKĄ CENĘ ZA BŁĘDY I SZALEŃSTWA
PRZESZŁOŚCI

TO TEMAT NAJNOWSZEGO WYKWINTNEGO FILMU p. t.
MĘCZYŹNI W JEJ ŻYCIU

W głównych rolach:
JOAN CRAWFORD, NILLS ASTHER i ROBERT MONTGOMERY

UWAGA: Najmodniejsze toalety zdobiją JOAN CRAWFORD w tym filmie.

Przesilenie na ratuszu

ZATACZA CORAZ SZERSZE KRĘGI

Balagan wytworzony na ratuszu lwowskim odbił się echem w gminie żydowskiej. Podał się do dymisji prezes kahału wicepr. miasta Chajes. Dymisja ta pozostaje w związku z animozją, jaka w ostatnich czasach powstała między wicepr. Chajesem a pos. Jaegerem.

UROCZYSTY OBCHÓD 1-MAJOWY

urządzony staraniem Klubu Dziecięcego Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (oddział we Lwowie) odbędzie się w niedzielę 7 maja w sali OKR PPS przy ul. Rutowskiego 23 II p.

Początek o godz. 3 popołudniu.

Uprasza się towarzyszek i towarzyszy o liczny współudział.

Zarząd RTPD (oddział we Lwowie).

Sprawa niefortunnej nominacji inż. Olszewskiego odbiła się też na wtorkowym posiedzeniu sekcji technicznej rady miejskiej. Z inicjatywy tow. radnych inż. Majewskiego i Hausnera potoczyła się żywa dyskusja nad pominięciem sekcji fachowej w sprawie organizacji wydziału technicznego. Polecono prezydium sekcji, aby się domagało od prezydium miasta skierowania tej sprawy pod obrady sekcji, która nad organizacją działu technicznego w magistracie przez wiele posiedzeń obradowała i opracowała własny projekt, nad którym obecnie w sposób lekceważący przechodzi się do porządku dziennego.

Samobójstwa

Pod koła pociągu osobowego rzucił się w okolicy Sichowa stud. polit. Józef Dziewoński, syn dyrektora miejsk. zakł. elektrycznych. Śmierć nastąpiła natychmiast, gdyż ciało przez koła pociągu zostało zmiażdżone. Nic podobno nie zdradzało jego zamiarów samobójczych, cierpiał jednak na neurastenję i od pewnego czasu pozostawał pod opieką lekarską.

Poderżnął sobie gardło brzytwą dr. Jan Kilar, chirurg i ginekolog, w chwili gdy do jego mieszkania przybyli wywiadowcy policji z nakazem aresztowania go za niedozwolone zabiegi lekarskie. Rana niedozległego samobójcy podobno nie jest groźna. Dr. Kilar nie poraz pierwszy wchodzi w kolizję z prawem na tle wykonywania zawodu,

już siedział w areszcie i tylko dzięki amnestji znalazł się na wolności.

Wyskoczył z pociągu Dymitr Mamyk ze Starzawy, który po dłuższym pobycie niedawno wrócił z Ameryki z kilku tysiącami dolarów. Gdy dowiedział się o spadku dolara wyskoczył z pociągu. Ciężko rannego przewieziono do szpitala.

Ze sportu

LEGJA—CZARNI 2:1. Sympatyczna drużyna „Czarnych” nie ma szczęścia w rozgrywkach o mistrzostwo ligi. Będąc drużyną równorzędną, została 3 Maja pokonana w rozgrywce z Legją w stosunku 1:2. Drużyna w całości przedstawia się jako zespół wyrównany, poza środkowym pomocnikiem, łącznikiem lewym i prawoskrzydłowym. Zwłaszcza ostatni raził wprost kompletnym brakiem jakiegokolwiek bodaj chęci do akcji. Legia wygrywa dzięki rzutowi karnemu, egzekwowanemu przez Martynę i samobójczej bramce, strzelonej przez bramkarza, po rzucie z rogu.

POGOŃ—SPARTA 5:2 (2:2). Pierwszego dnia Pogoń uległa gościom w stosunku 5:1, w drugim dniu zrehabilitowała swą klęskę, wygrywając w stosunku 5:2.

Wisła—Cracovia 1:1, 22 p. p.—Warszawianka 2:0. — W mistrzostwach ligi zachodniej prowadzi: Ruch, ligi wschodniej: Pogoń.

Mistrzostwa A klasy: Resovia—Hasmonea 2:0. Revera (Stanisławów)—Pogoń I b 1:0. Sokół II—Old-Boy 2:1. Swież—Lechja 2:0.

Różne. Wajsówna ustanowiła nowy rekord światowy w rzucie dyskiem, osiągając 42'56 (42'43). Kusociński wygrał bieg narodowy, na dystansie 8 km. przed Fialką (Crac.).

SPORT ROBOTNICZY

RKS—Grafika 2:1. Zawody o mistrzostwo klasy B. Spotkanie robotniczych drużyn zakończone zostało zwycięstwem RKS nad Grafiką. Gra w pierwszej połowie wyrównana. W 30 minucie ze strzału prawego łącznika Grafika uzyskuje prowadzenie. W 10 minut później niezmordowany Palamarczuk wyrównuje. Po przerwie lekką przewagę ma RKS. W 20 minucie z podania Palamarczuka Nowak strzela drugą bramkę, ustalając wynik dnia.

AZS—Metal 7:0. Wysokocyfrowa klęska żydowskich robotników w spotkaniu z akademikami o mistrzostwo klasy B tłumaczy się przesileniem, jakie ostatnio przechodzi klub Metal.

ZZK—Step 4:2. Zastąpione zwycięstwo wicemistrza klasy C z ubiegłego roku, nad przeciętnie dysponowanym Stepem.

Grafika II—RKS II 2:2. Wynik odpowiada przebiegowi gry.

ś. † p.

Józef Dziewoński

student politechniki

po krótkich a ciężkich cierpieniach zmarł 2 maja 1933 r., przeżywszy lat 28.

Odprowadzenie zwłok z domu przedpogrzebowego przy ul. Kochanowskiego 94, na cmentarz Łyczakowski odbyło się we czwartek dnia 4 maja b. r., o godz. 5 popołudniu, o czym zawiadamia

Rodzina.

Lwów, dnia 5 maja 1933.

Miejski Zakład Pogrzebowy „Concordia”, Sobieskiego 16.

EMIL HAECKER

36

Historja socjalizmu w Galicji

Tensam naogół program narodowościowej organizacji państwa austriackiego przyjęła w pół wieku później socjalna demokracja w Austrii.

O ile co do tych poglądów zasadniczych na kwestję narodowościową wogóle i na sposób załatwienia jej w Austrii panowała w redakcji „Postępu” zgoda zupełna, to jednak powstała pewna sprzeczność między Rzewuskim a Zacharjasiewiczem i Widmanem co do wyłaniającej się wówczas kwestji ruskiej. Rok 1848 zrodził pierwsze narodowe dążności Rusinów. „Postęp” odnosił się do tych dążeń z sympatją. Franciszek Smolka zamieścił o nich w „Postępie” artykuł, w którym ruch narodowy Rusinów powitał następującymi słowami zachęty i życzliwości: „Idźcie więc naprzód, kształćcie swój język, z bogactwami swoją literaturę; zaprowadzajcie szkoły i naukowe zakłady; przemówcie do nas własnym językiem, a bądźcie pewni, że waszym językiem odpowiemy”.

Wyraził tylko przestrożę i pragnienie pod adresem Rusinów, żeby się nie stali narzędziem absolutyzmu.

To ostatnie zastrzeżenie nie było bezpodstawne. Albowiem utworzona we Lwowie w tym czasie, staraniem ruskich popów, polityczna organizacja ruska „Zbór ruski” (sobranije), zwany od miejsca swych obrad u św. Jura „soborem świętojurskim”, był nawskróś reakcyjny i stanowił uległe narzędzie wrogiego konstytucji rządu. Dzięki świętojurcom, którzy stanowili związek późniejszego stronnictwa moskalofilskiego, zaskarbili sobie Rusini w r. 1848 w Austrii niezaszczytną nazwę „Tyrolczyków Wschodu”. Obszernie omówił w „Postępie” Zacharjasiewicz te pierwsze objawy polityki ruskiej, występując ostro przeciw „soborowi”, a witając drugą, świeżo utworzoną organizację ruską, „ruską radę narodową”.

Obudzenie się świadomości narodowej Rusinów zastraszyło szlachtę polską, ale nie Rzewuskiego; zamieścił on w „Postępie” artykuł, w którym nawoływał żeby nie trwożyć się rozwojem Ruszczyzny i przewidywał „wielkie dobro dla przyszłej Polski, wypływające z usiłowań Sto-Jurskiej narodowości”. „Każde usiłowanie, mające na celu podniesienie ludu w oświacie, zbliży go do nas. Usamowolniony od dawnych węzłów przez biurokrację i jurokrację, lud prędko usamowolni sam siebie od nich”.

Była to głęboko pomyślana, daleko w przyszłość patrząca polityka wobec Rusinów, na jaką aż do naszych czasów poza socjalistami polskimi niewielu polityków polskich się zdobyło.

Ale w następnym artykule Rzewuski poszedł jeszcze znacznie dalej w kwestji ruskiej, godząc się nawet na administracyjny podział Galicji na zachodnią i wschodnią:

„Kilkakrotne podziały całej dawnej Polski zaprowadziły polityczne i administracyjne przegrody, ale nie rozdzieliły Polaków co do uczuć, co do pamiętek, co do spraw przyszłości.”

„Pod Zamościem jak pod Lwowem, pod Lublinem jak pod Tarnowem włościanie do siebie podobni, jedną mieli sprawę, jeden żal: to jest pańszczyznę. W Poznańskiem, w Królestwie, w Galicji, gdzie chcesz, wszędzie jedna sprawa, jeden żal klas świadomych historii, to jest — niewola.”

„Czyż mamy jakąkolwiek bądź ważność przywiązywać do podziału Galicji na dwie części, odpowiednie dawnym podziałom na Ruś i Małopolskę?”

„Nie żałujmy Rusi tego podziału, którego dawna Polska nie odmawiała; będzie to dowodem, że idea Polski jest wolny rozwój każdej siły niezawisłej.”

„Jeżeliby zupełne usamowolnienie Rusi, zupełne oddanie jej samodzielności wchodziło w politykę rządu, i tem cieszylibyśmy się. Ponieważ Ruszczyznę mamy za niewyrobioną na słońcu wolności formę Polszczyzny, i przekonani jesteśmy, iż dać Rusinom wolność i oświatę, będzie to natchnąć ich duchem Polski”.

To stanowisko Rzewuskiego, godzące się na podział Galicji, natknęło na opozycję ze strony redakcji „Postępu”, która do powyższego artykułu dodała od siebie uwagi polemiczne. Zarzuciła ona Rzewuskiemu, że tę sprawę rozważa „jednostronnie, li tylko ze stanowiska narodowości, my zaś dawno to objawili, że stanowisko narodowe bez względu na polityczne — uważamy za zwichnione”; przeciw podziałowi Galicji przemawiają warunki gospodarcze: Galicja posiada jedną tylko drogę handlową, na zachód do Bałtyku: Wisłę; co innego w dawnej Polsce, która posiadała w Dniestrze drugą drogę handlową na wschód do Czarnego Morza; przez podział Galicji wschodnia jej część zostałaby odgraniczona od jedynej drogi handlowej. W końcu wyraża redakcja obawę, że w razie podziału Galicji administracja w zachodniej części wprawdzie będzie może polska, ale zato we wschodniej niemiecka.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA

TEATR WIELKI

Plątek, 7:30: „Porwana narzeczona” (przedstawienie zakupione).
Sobota, 7:30: „Porwana narzeczona”.
Niedziela, 3:30: „Fräulein Doktor” (poraz ostatni); 7:30: Akademia Marjacka.

TEATR ROZMAITOSCI

Piątek, 7:30: „Poszukujemy zdolnego włamywacza”.
Sobota, 7:30: „Poszukujemy zdolnego włamywacza”.
Niedziela, 3:30: „Złota ciocia” (poraz ostatni — ceny najniższe od 60 groszy do 3:50 zł.); 7:30: „Poszukujemy zdolnego włamywacza”.

COLOSSEUM

Film: „Eskadra straceńców” i rewja „Temperamentem na 100 procent”.

— 0 0 0 —

MAGAZYN POSCIELI R. DRŻAŁA, Lwów, Chorążczyzna 5, poleca: kołdry, materace po najtańszych cenach. Przerabia kołdry po 6 złotych, materace po 5 złotych.

— 0 0 0 —

ODCZYT O FRANCUSKIEJ SZTUCE KINEMATOGRAFICZNEJ. W ramach cyklu odczytów o Francji, urządzonego przez polsko-francuską Izbę handlową we Lwowie, wygłosi p. lektor Uniw. J. K. Charles Singevin w niedzielę 7 bm. o godzinie 11:30 przedpoł. w sali kina „Chimera” przy ul. Akademickiej odczyt pt. „René Clair et l'art français du cinéma”. Odczyt wygłoszony będzie w języku francuskim. Po rozpoczęciu odczytu wstęp na salę zamknięty. Wstęp 75 groszy. W czasie odczytu wyświetlony będzie francuski film reżyserji René Claira p. t. „Niech żyje wolność”.

— 0 0 0 —

3 MAJA WE LWOWIE. Z racji Święta Narodowego odbył się we Lwowie, jak zresztą w całej Polsce, cały szereg uroczystości. Po nabożeństwie odbyła się defilada oddziałów wojskowych, strzeleckich, przyspos. wojsk., kompanje pocztowców, policja, oficerowie i podoficerowie rezerwy, legjoniści, harcerze, korporacje itd. Popołudniu i wieczorem odbył się cały szereg akademij i uroczystych obchodów. Wieczorem odbyło się w teatrze Wielkim przedstawienie poprzedzone przemówieniem posła Strońskiego.

KOŁA SAMOCHODOWE I BIELIŻNA NA WYSOKIM ZAMKU. Posterunkowy III komisariatu pełniący służbę na Wysokim Zamku w dniu 3 Maja znalazł ukryte wśród krzaków 2 koła samochodowe oraz większą ilość bieleżny. Rzeczy te, jak okazało się, pochodziły z kradzieży w pałacu arcybiskupa Twardowskiego.

PASERZY W OPRESJI. Jeszcze w dniu 9 kwietnia b. r. dokonano kradzieży w składzie skór Abrahama Seidena (ul. Żółkiewska 30) na szkodę 2.500 zł. W związku z tą kradzieżą aresztowano paserów Chaima Merwitzera (ul. Szpitalna 68) i Schorra Salomona (ul. Nenckiego 8), u których znaleziono część skradzionego towaru. Podejrzani widząc, że mają obciążające dowody przeciw sobie zwrócili szkodę pokrzywdzonemu z tem, by towaru zakwestjonowanego przez policję nie rozpoznał. Seiden tego nie uczynił, ale przeciwnie do niósł o tem policji.

PODRZUCONE NIEMOWLĘ. Helena Balandziuk porzuciła swe 3-miesięczne nieślubne dziecko płci męskiej, liczące 3 miesiące. Matka Stanisławy Pisarczuk, 7-letniej dziewczynki, nie mając środków do życia, pozostawiła dziecko na ulicy Kopernika. Dziecko oddano matce.

RADJO LWOWSKIE

Plątek 5 maja

11:40: Przegląd prasy. 11:50: Komunikat meteorologiczny. 11:57: Sygnał czasu. 12:10: Gramofon. 13:20: Komunikat meteorologiczny. 15:10: Komunikat gospodarczy. 15:25: Giełda zbożowa. 15:30: Chwilka morświka i kolonjalna. 15:35: Audycja dla dzieci. 15:50: Gramofon. — 16:40: Odczyt z Warszawy: „Walka z brzydotą”. 17:00: Muzyka salonowa. 18:00: Muzyka lekka. W przerwie: „Siwa rerum”. 19:00: „Poeci różowi i czerwoni”. 19:15: Rozmaitości. 19:30: Feljton z Warszawy. 19:45: Dziennik radiowy. 20:00: Pogadanka muzyczna. 20:15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22:40: Wiadomości sportowe. 22:45: Dodatek do dziennika radiowego. 22:55: Komunikaty. 23:00—24:00: Muzyka taneczna.

Sobota 6 maja

11:40: Przegląd prasy. 11:50: Kom. meteor. 11:57: Sygnał czasu. 12:10: Gramofon. 13:10: Kom. meteor. 13:15: Reportaż z zakładu ciemnych we Lwowie. 15:10: Komun. gospod. 15:20: Wiad. wojsk. 15:35: S.uchowisko dla dzieci. 16:00: Audycja dla chorych. 16:40: „Bronisław Piłsudski na Sachalinie i w Japonji”. 17:00: Gramofon. 17:35: „Siwa rerum”. 17:40: Odczyt aktualny. 18:00: Nabożeństwo majowe. 19:00: Audycja poetycka. 19:15: Rozmaitości. 19:30: „Na widnokręgu”. 19:45: Dziennik radiowy. 20:00: Muzyka lekka. 22:05: Koncert szopenowski. 22:40: Feljton. 22:55: Komunikaty. 23:00—24:00: Koncert mandolinistów, w przerwie od 23:30—23:35: wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

Z SALI SĄDOWEJ

„GRUBE RYBY” KOMUNISTYCZNE PRZED SĄDEM

Przed trybunałem sądu przysięgłych pod przewodnictwem so. Jagodzińskiego rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw pięciu osobom, oskarżonym za działalność komunistyczną o zbrodnię stanu.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Maciej Bernard, lat 43, robotnik budowlany, Marjan Poturaj, robotnik, lat 38, Marja Bumba, była służąca w konsulacie sowieckim we Lwowie, lat 33, Jerzy Dacłko (pseud. Kowalewski), szewc, lat 37 i Dymitr Werbowski, robotnik, lat 39.

Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym działalność w tajnej organizacji komunistycznej, propagandę przeciw państwu polskiemu, dalej udział w kongresie Kominternu w Moskwie, Poturajowi i Werbowskiemu zarzuca się, że odbyli kurs agitatorów komunistycznych w Rosji sow., dokąd byli wysłani z ramienia władz partyjnych KPZU.

Zaznaczyć należy, że troje pierwszych z pośród oskarżonych siedzi w więzieniu już od czerwca 1931 i że widocznie przez władze są oni uważani za „grube ryby” komunistyczne, skoro śledztwo przeciw nim prowadził sam sędzia apelacyjny śledczy do spraw wyjątkowego znaczenia Demant (pamiętny ze śledztwa przeciw więźniom brzeskim).

I jeszcze jeden moment charakterystyczny. — Świadkiem oskarżenia przeciw wymienionym jest — jak czytamy w akcie oskarżenia — były członek partji komunistycznej Kozak, który przekonawszy się, że „komunizm wcale nie prowadzi do zbawienia ludzkości” a „znając osobiście wielu działaczy komunistycznych złożył w śledztwie wyczerpujące zeznania, przyczyniając się do zlikwidowania wrogiej Polsce działalności komunistycznej” — czyli — jak to się mówi — poprostu ich „wsypał”.

Oskarżeni nie przyznają się do winy.

Osk. Bernard zeznał, że nie jest przeciwnikiem komunizmu, ale udziału w agitacji komunistycznej nie brał.

Przyznaje tylko, że agitował podczas wyborów uzupełniających w r. 1930 za listą związku proletariatu miast i wsi ale nie zdawał sobie sprawy, że to jest związek komunistyczny.

Oskarża prok. Mostowski, broni dr. Starosolski i inni.

INTERESY P. GRZESZCZYŃSKIEGO

Były adwokat Władysław Grzeszczyński, znany na bruku lwowskim z wielu oszukańczych sprawek, które w rezultacie doprowadziły go do więzienia i wykluczenia go przez Izbę adwokacką z listy członków miał wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem so. Młynarskiego znowu sprawę o zbrodnię sprzeniewierzenia.

Akt oskarżenia zarzuca mu, że trudniąc się wyrabianiem pożyczek, otrzymał od pp. Stanisława Uścińskiego i Juliana Stokłosa cztery weksle in blanco z ich podpisami celem zeskontowania ich w Banku włościańskim. Tymczasem osk. Grzeszczyński udał się z temi weksłami do M. Kasy Oszczędności, która wypełniła je w walucie dolarowej na 1065 dol. amer. Grzeszczyński przy pomocy tych weksli wykupił weksle p. Malinowskiego, chcąc się w ten sposób uchylić przed pociągnięciem go przez Malinowskiego do odpowiedzialności karnej za sprzeniewierzenie poważnych sum, a pp. Stokłosi i Uścińskiemu wypłacił z tej sumy tylko 1500 zł. Oskarżony wypierał się winy.

Z TEATRU

Teatr Wielki: „PORWANA NARZECZONA”, wodewil w 4 aktach H. Zbierzchowskiego.

Z umiłowania wszystkiego, co składa się na specyficzny charakter i styl rodzimego miasta autora i z tęsknoty do wspomnień bujnej, słonecznej młodości powstało to barwne, roztańczone i rozśpiewane rzeźkością bezpośredniego, niefalszowanego życia widowisko, które pod starą nazwą wodewilu ujrzało na scenie. Od smutnej powagi wieku dojrzałego i wszystkiego, co dzień dzisiejszy niesie, uciekł poeta w świat pamiątek, w świat tak niedawny jeszcze a przecie tak daleki — bo zawsze między krajem młodzieńczych pragnień i uniesień a krajem wypełnienia czy rozczarowania płynie — jak nam się zdaje — rzeka wieczności. Akcja nie ma tu wartkiego prądu, ale nie o jej mniej lub więcej powikłane rozgrywki chodziło poecie, który w śpiewie, muzyce i tańcu chciał odkłać dusze przedmieścia lwowskiego z czasów przedwojennych (dzisiaj przedmieścia te, ogarnięte ciężarem dośrodkowem, tracą coraz bardziej swój odrębny folklorystyczny charakter), chciał ukazać ją w całej rubasznej, chwytającej za serce szczerości i bezpośredniości. I to mu się w pełni udało. Wigor rozsada ramy sceny, tryska racami, rozlewa się kaskadami niezaprawionego subtelnościami literackimi humoru na widownię, znajdując na niej pełnobrzmiący odzew. Typy bohaterów przedmieścia jak i wplątanych w orbitę ich działań postaci aktorskich podpatrzone wiernie i oddane z sentymentem, właściwym twórczości Zbierzchowskiego, brawurowymi swymi występami, nieraz o wisielczym nastroju budzą sympatię i wesołość.

Na poziomie wodewilu przez cały czas utrzymana sztuka dzięki tej jednolitości tonu wywiera odpowiedni efekt; jest jako rzecz sama w sobie doskonałym obrazkiem, malowanym w plenerze, stanowi niejako odpowiednik do słynnej swego czasu krakowskiej „Królowej Przedmieścia”. — Opracowanie muzyczne R. Palestra oraz piękne dekoracje O. Rexa współprzyczyniły się do sukcesu całości. Za mistrzowską reżyserję autor musi być wdzięczny swemu „krajanowi”, p. Kozłowskiemu - Warneckiemu.

Taksamo artystom, którzy z rozmachem, graniczącym z bohaterką wytrzymałością (tańczyć, śpiewać, szaleć przez trzy z górą godziny!) bronili swych posterunków. Nie wymieniam nazwisk, bo wszystkim należy się pełne uznanie — jeśli robię wyjątek, to tylko dla p. Guttnera, którego poświęcenie ze względu na wagę jego fizycznej struktury musiało być szczytowe.

Artur Cwikowski.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „W tajgach Sybiru”.
APOLLO: „Podróż poślubna we troje”.
ATLANTIC: „Pod Twoją Obroną”.
CASINO: „Mężczyźni w jej życiu”.
CHIMERA: „Arjana”.
GRAŻYNA: „Słodka dziewczyna” (Anny Ondra).
KOPERNIK: „Danovan”.
MARYSIENKA: „Danovan”.
MIRAZ: „Czar jej oczu”.
OAZA: Nieczynne.
PASAZ: „Kabirja”.
PALACE: „Jego ekscelencja subjekt” (E. Bodo i K. Tom).
PROMIEN: „Król Paryża” oraz „Wesoły wdowiec”.
PAN: „Boczną ulicą” i rewja.
RAJ: „Każdemu wolno kochać”.
STYLOWY: „Wióćcza” i rewja.
SWIT: „Wiatr od morza”.
UCIECHA: „Ostatnia noc kawalera” i rewja.

OGŁOSZENIA

LWOWSKIE TOW. KREDYTOWE

Lwów, Legionów 33. — P. K. O. 500 510

poleca szczęśliwe losy Loterii Klasowej do I Klasy 27-mej Loterii Klasowej.

Clągnięcie już 18, 19, 20, 22 i 23 maja.

Najwyższa wygrana 2,000.000 złotych w szczęśliwym wypadku

Ceny 1/4 10— zł, 1/2 20— zł, cały 40— zł.

Losy wysyłamy po nadesłaniu gotówki na konto P. K. O. 500.510, za wymienieniem celu wpłaty.

S
SIL
SILE
SILES
SILES
SILESIA



nie jest to zagadka
lecz nazwa

Domu meblowego
który sprzedaje meble na spłaty
po cenach ściśle gotówkowych
Lwów. Brajerowska 3